Nr. 44. Kraków, Piątek 22 Lutego 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników. We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków**, 21 lutego.*

Sprawa gimnazyum w Cylei zajmie niebawem Radę państwa. Dotychczas przeciw uwzględnieniu słusznych a nader skromnych życzeń Słowieńców podnosiły się tylko głosy pojedynczych szowinistów niemieckich, zwoływanych przez nich wieców i sfanatyzowanych reprezentacyj gminnych. Obecnie do tego chóru przyłączył się głos reprezentacyi krajowej, a jakkolwiek za uchwałą Sejmu styryjskiego nie przytoczono ani jednego argumentu rzeczowego, uchwała, powzięta jednomyślnie, będzie silnym argumentem dla tych, którzy powodują się również rasową nienawiścią. Sprawa zaostrzyła się zatem i może w szeregach koalicyjnych wywołać poważne zamięszanie.

Stanowisko zjednoczonej lewicy niemieckiej nie jest wcale trudnem. Zależy im wprawdzie więcej, niż innym stronnictwom na utrzymaniu koalicyi i obecnego rządu, a parci przez ultrasów niemieckich nie mogą czynić ustępstw. Wiedzą oni jednak doskonale, że spokojnie głosować mogą przeciw pozycyi budżetu, obejmującej fundusz na otwarcie słowieńskich klas równorzędnych przy gimnazyum w Cylei, bez wywołania przesilenia, gdyż i bez nich znajdzie rząd dostateczną większość w Izbie. Nie wywierając zatem presyi ani na rząd, ani na resztę stronnictw koalicyjnych, a głosując przeciw odnośnej pozycyi budżetu, zadowolnić mogą obie strony.

Wobec takiego zachowania się zjednoczonej lewicy niemieckiej nie będzie miało również Koło polskie wielkich trudności, nie będzie bowiem potrzebowało wybierać pomiędzy rządem i lewicą, a w szczególności pomiędzy p. Madeyskim, który w pierwszej linii jest zaangażowany, a stronnictwem Plenerowskiem. Koło polskie nie potrzebuje sobie nawet przypominać, że obowiązkiem jego, jako reprezentacyi głoszącej o sobie, że stoi na gruncie narodowym — nie wolno nawet głosować przeciw ziszczeniu żądań Słowieńców.

Inaczej jednak ma się rzecz z klubem Hohenwarta. Wobec różnorodności czynników, z jakich się składa ta grupa polityczna, sprawa cylejska może stać się powodem zawikłań, które mogą wysunąć się poza granice tego klubu i przysporzyć kłopotów zarówno koalicyi jak i rządowi. W klubie tym zasiadają jak wiadomo, posłowie słowieńscy obok niemieckich konserwatystów, a w Sejmie styryjskim w sprawie gimnazyum w Cylei podali sobie ręce Niemcy konserwatywni i liberały niemieckie, a owa sławna uchwała Sejmu zapadła jednomyślnie. Gdyby niemieccy klerykali z innych krajów w klubie Hohenwartowskim zesolidaryzowali się ze swoimi kolegami ze Styryi, naówczas wprawdzie głosowanie ich przeciw wydatkowi na gimnazyum w Cylei nie wpłynie niekorzystnie na uchwałę Izby, ale doprowadzi do wystąpienia posłów słowieńskich z klubu co osłabi nietylko stronnictwo hr. Hohenwarta, ale i samą koalicyę. Na ten wypadek zdecydowali się bowiem opuścić szeregi Hohenwartowskie, a tem samem i koalicyę, nietylko słowieńscy posłowie ze Styryi, ale wszyscy posłowie narodowości słowiańskich, jacy w tym klubie dotychczas wytrwali.

Klub Hohenwartowski zajął się zatem już wczoraj sprawą cylejską. Tok dyskusyi i zapadłe uchwały postanowiono jednak, jak donosi *Wiener Allg. Ztg*, utrzymać w tajemnicy, a z innych dzienników dowiadujemy się jedynie, że przed posiedzeniem klubu odbyły się narady grupek, na których postanowiono głosować za odnośną pozycyą budżetu. Gdyby i w klubie taka zapadła uchwała, usunięłoby największe trudności. Tajemnica każe się jednak domyślać, że klub nie zdecydował się stanowczo lub powziął decyzyę, która może zaniepokoić zjednoczoną lewicę gdyż inaczej nie byłoby potrzeba ukrywać toku dyskusyi i uchwał.

Trudności istniejące powiększyłyby się jednak znacznie, gdyby zjednoczona lewica czy to wobec parcia wewnętrznego, czy to wobec nacisku z zewnątrz albo wskutek uchwał klubu Hohenwarta opuściła bierne stanowisko, które określiliśmy wyżej, a na którem dotychczas stoi i zamiast ograniczyć się na głosowaniu przeciw proponowanemu wydatkowi, zażądała albo od rządu cofnięcia tej pozycyi budżetu, albo od koalicyi zgodnego głosowania przeciw wnioskowi rządowemu. Wówczas sprawa cylejska mogłaby się stać kwestyą bytu dla koalicyi, a tem samem i dla rządu, który chociażby zwyciężył w dyskusyi budżetowej, wraz z koalicyą straciłby racyę bytu. Na to nie zanosi się jednak, bo stronnictwo Plenerowskie zbyt wiele ceni istnienie koalicyi i teki ministeryalne. Gdyby jednak rzecz tak stanęła, Koło polskie powinno żądaniu lewicy oprzeć się stanowczo, chociażby nawet i klub Hohenwarta miał opuścić sprawę styryjskich Słowieńców, sprawa ta bowiem słuszna i ma za sobą wszystko, a przedewszystkiem główne zasady naszej narodowej polityki.

„Stowarzyszenie ku szerzeniu polskości“.

W chwili, gdy jeszcze można było bardzo powątpiewać, czy rząd pruski stanie w obronie Towarzystwa ku szerzeniu niemczyzny na wschodnich kresach, zagroził pos. ks. Jażdżewski na pamiętnem piątkowem posiedzeniu sejmu pruskiego, że Polacy na tychsamych podstawach gotowi są założyć Towarzystwo ku szerzeniu polskości. Obecnie, gdy rząd pruski podszczuł na nas Towarzystwo niemieckie, słowa ks. Jażdżewskiego nabierają aktualnego znaczenia i dlatego przytaczamy odnośny ustęp z mowy tego posła polskiego w dosłownem brzmieniu:

„Ale jeżeli — mówił ks. Jażdżewski — w Towarzystwie ku popieraniu niemieckości wszystko dzieje się legalnie, to jestem przekonany, że Polacy dzielnic naszych podług tegosamego wzoru, na tychże samych podstawach i z odpowiedniemi statutami połączą się, aby założyć zupełnie podobne wielkie stowarzyszenie celem popierania polskości. Jeżeli nam natenczas rząd pozostawi swobodę w założeniu takiego stowarzyszenia, z tą tylko różnicą, że w podobnych statutach, gdzie za wyraz „niemieckość“, mieścić się będzie „polskość“, natenczas walkę wypowiedzianą nam przez Towarzystwo ku popieraniu niemieckości spokojnie podejmiemy. *(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)* Sądzę, że przez to ustaną te nieszczęsne swary, które od pewnego czasu u nas zapanowały, a które po większej części nie wychodzą z pośród ludności, ale których źródła przeważnie szukać należy w obrażonej próżności, w gorączkowym niepokoju i w drażliwem politycznem zawadyactwie niektórych redaktorów pism naszych, którzy słusznie czy nie słusznie czują się postponowanemi i zakłócają nasz porządek narodowy — sądzę więc, że te swary niebawem ustaną, a jeżeli równego doznamy traktowania w Towarzystwach naszych, wtenczas zobaczymy, jak daleko zajdzie niemieckie Stowarzyszenie ze swojemi celami, ze swojemi dążnościami i swojemi środkami, i jak daleko my zajdziemy, jeśli na tych podstawach odważnie i sfornie utworzymy Towarzystwo przeciw niemieckości, która zamierza nas uciskać, ale nam zrobić nic nie zdoła, jeśli będziemy świadomi celu i zgodni ze sobą.

„Dotychczas stanowimy co do liczby większość w naszej ojczystej prowincyi. Gdybyśmy tę naszą dotychczasową większość użyli tak, jak mniejszość wyzyskiwać myśli przeciw nam swoje prawa i siłę przy pomocy rządu, wtedy, moi panowie, nastałyby inne stosunki. Ale Polacy nie byli dotychczas zawsze tak rozsądnymi, nie myśleli oni o tem, aby baczyć lepiej na dawno odczuwany napór niemieckości przeciw naszym narodowym i ekonomicznym interesom. *(Śmiech na prawicy).*

„Tak, byliśmy nierozsądni i niebaczni pod niejednym względem do tego stopnia, iż wobec nieprzyjaznych manifestacyj i uczuć ze strony naszych niemieckich współobywateli, staliśmy obojętni i znieczuleni, a wielokrotnie zwracaliśmy nasze sympatye ku tym, którzy na nie nie zasłużyli. Jeśli jednak wcześnie nie zaniecha się tego nowego prowokowania tubylczej ludności, wtedy pokaże się niebawem, że kto raz straci prawną pretensyę do sympatyi u naszej pokojowej ludności, ten jej tak prędko nie odzyska. *(Bardzo słusznie na ławach polskich).*

„Mówi się o rzekomem bojkotowaniu Niemców ze strony Polaków. Nic o tem nie wiem. Mamy wielką liczbę Niemców lekarzy i urzędników, którzy są zależni od naszego zaufania i naszych zleceń, pomiędzy innymi adwokaci; większość adwokatów stanowią u nas Niemcy lub żydzi. Polacy powierzają tym adwokatom swoje sprawy sądowe, tak samo jak to czynią Niemcy, może być, że o wiele więcej, aniżeli potrzeba. Mamy wielką liczbę fabryk, któremi kierują Niemcy; wyroby tych fabryk kupują tak samo Niemcy, jak i Polacy. Mamy wielką ilość niemieckich kupców i przemysłowców wszelkiego rodzaju, a kupcy ci i przemysłowcy nie mogą się skarżyć, aby Polacy unikali ich sklepów i handli w jakikolwiek uderzający, zasadniczy sposób.

„Dotychczas zatem panował pod względem ekonomicznym i procederowym zupełny spokój. Jeśli zaś niemieckość występuje z takiem Towarzystwem, to jaki będzie tego skutek? Ten, że tak samo, jak Polacy mają być bojkotowani przez Niemców, — Niemcy będą bojkotowani przez Polaków. Nasuwa się jednak tutaj pytanie, co się przez to osiągnie? Różnice i przeciwieństwa pomiędzy obydwiema narodowościami będą się wtedy coraz bardziej wzmagały, siać się będzie niesnaski, nieżyczliwość i nienawiść. Wywody moje mają też na celu nie sianie nienawiści, wywoływanie nieżyczliwości wzajemnej i sporów, ale zaprowadzenie pokoju. Głównem i najpoważniejszem zadaniem naszem w tej Izbie jest branie na uwagę i uwzględnianie interesów całego kraju i jego wszystkich poddanych; obowiązkiem naszym zaprowadzać pokój, a nie popierać wśród mieszkańców nienawiści, nieufności. Ponieważ jesteśmy przeświadczeni, że nowe niemieckie Towarzystwo wywoła niepokój, nienawiść i rozmaite tychże następstwa, przestrzegam królewski rząd, a szczególniej p. ministra spraw wewnętrznych, o którym jestem przeświadczony, że się będzie starał spełnić swoje obowiązki dla dobra kraju pod każdym względem, aby także tutaj pozwolił zapanować prawu słuszności i sprawiedliwości. Upraszam p. ministra usilnie, aby, o ile sięga wpływ jego na urzędników administracyjnych, zarządził w interesie pokojowego rozwoju naszego kraju, iżby urzędnicy przynajmniej jego wydziału nie przystępowali do tego nieszczęsnego Towarzystwa. *(Bardzo słusznie! na ławach polskich).* Przez to dozna rząd poparcia w swych pokojowych i błogich żądaniach; ale jeżeli urzędnicy państwowi z któregobądź wydziału należą do takich stowarzyszeń i do nich nadal przystępować będą, natenczas, jestem przekonany, będzie wzrastało niezadowolenie z obecnych stosunków, niezadowolenie, które niejedna okoliczność lat ubiegłych wywołała, a to nie wyjdzie na korzyść ani Polakom, ani Niemcom, ani też rządowi“.

Wiadomo, jaką odpowiedź na to niesłychanie pokojowe i dobrą wolą nacechowane przemówienie posła polskiego, dał minister spraw wewnętrznych, p. Köller. Oświadczył on wręcz, że obowiązkiem narodowym i patryotycznym każdego Niemca jest, popierać cele Towarzystwa niemieckiego na wschodnich kresach, — a więc po prostu tych spokojnych i umiarkowanych Niemców, którzy dotąd zdala trzymali się od propagandy antipolskiej, podszczuł przeciw spokojnej ludności polskiej.

Nie pozostaje więc nic innego, jak, w myśl słusznych uwag naszego korespondenta poznańskiego, spełnić pogróżkę ks. Jażdżewskiego i założyć Towarzystwo, któreby temi samemi środkami i na podstawie tego samego statutu rozpoczęło walkę z żywiołem niemieckim, na podstawie których Niemcy wypowiedzieli wojnę Polakom. Inaczej być nie może, jeżeli Niemcy nie mają pochłonąć żywiołu polskiego w jego odwiecznych sadybach.

Nowe Towarzystwo polskie musi też znaleźć poparcie ze strony rodaków, zamieszkałych pod innemi zaborami. Jeżeli jeden z mowców niemieckich w sejmie pruskim oświadczył, iż rodacy jego w prowincyach polskich muszą uczuć, że za nimi stoi cały naród niemiecki, — toż my równem prawem powiemy teraz naszym rodakom w Księstwie Poznańskiem, Prusiech i na Śląsku zamieszkałym: w każdej akcyi obronnej przeciw Niemcom podjętej znajdziecie nasze czynne poparcie.

My nie potrzebujemy tutaj, pod zaborem austryackim, żadnego przeciw Niemcom pruskim zakładać stowarzyszenia, — lecz cele takiego stowarzyszenia, założonego w Poznaniu, popierać możemy stąd bez żadnego wysiłku. Wystarczy, gdy nasi kupcy i przemysłowcy — jak to już było przed laty — przestaną sprowadzać wyroby przemysłu i przedmioty handlu niemieckiego z Prus. Żebyśmy nasze ciężko zapracowane pieniądze oddawać mieli Niemcom pruskim w tym celu, aby oni mieli środki do wykupywania polskiej ziemi i tępienia naszej narodowości, — byłoby znowu z naszej strony zbyt wielką naiwnością. I nasza cierpliwość wyczerpać się także może.

Wyczekujemy więc tylko na wezwanie rodaków naszych w Księstwie Poznańskiem i na wytyczenie przez nich planu kampanii; inicyatywa tutaj do nich należy. My chętnie przyrzekamy naszą pomoc publicystyczną w tej walce, do której wyzwali nas Niemcy sami. Z głosami puszczyka, odzywającego z Poznania w szpaltach *Czasu*, liczyć się nie należy; te głosy już dawno straciły u nas posłuch. Społeczeństwo nasze, — mogą tego być pewni rodacy nasi z pod zaboru pruskiego, — z założonemi rękami nie będzie przypatrywać się walce nierównej, jaka zawrzeć teraz musi w ziemiach polskich pod zaborem pruskim.

Statystyka zajęć w Krakowie.

II.

Dostarczanie żywności i napojów, to znów dwa działy zawodów liczniejsze. Na pierwszą grupę składają się: piekarze w liczbie 294 mężczyzn i 34 kobiet, wyrabiający ciasta w liczbie 140 mężczyzn i 23 kobiet, tudzież rzeźnicy 241 mężczyzn i 26 kobiet. Trzy te kategorye obejmują więc przeszło 700 osób, przeważnie płci męskiej.

Omawiane dotąd kategorye zawodów, spełniające czynności podejmowane dla użytku samego miasta, podchodzą raczej pod pojęcie rzemieślnictwa niż rzeczywistego przemysłu. Do wywozu służyć może tylko część wyrobów masarskich, w ciasta i cukry zaopatrują się sąsiednie miasteczka, ale przemysł ten jest o tyle trwały, o ile istnieją potrzeby miejscowe, i dotychczas nie tkwi w nim zadatek rozwoju miasta na przyszłość. Tem bardziej stosuje się to do grupy wyrobu trunków, gdyż do niej zaliczono osoby należące właściwie do handlu, takich, którzy mają garkuchnie i hotele, szynkarzy, utrzymujących kąpiele (!), kawiarzy, a te zawody obejmują około $^6/_7$ liczby osób zajętych w całej grupie. Właściwy przemysł stanowią browary, fabryki wódek i tytoniu. Browarnictwo daje pracę 96 osobom, wyrób wódek 20, fabryka tytoniu wreszcie zajmuje 128 osób, w tej liczbie 120 kobiet. Razem więc tu zajętych jest niespełna 250 osób. Liczba zaś osób biernych w tych zawodach nie wynosi nawet 200,— przy fabrykacyi tytoniu rodzin i służby wcale nie ma.

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

W S T Ę P.

5 (Ciąg dalszy.)

U drzwi pierwszego z salonów witała przybywających gości jasna blondynka średniego wzrostu, trochę otyła, na pierwszy rzut oka bardzo piękna, w aksamitnej sukni i piórach strusich, zdobiących prawie popielate włosy. Towarzyszył jej mężczyzna bardzo niemłody, bardzo blady, bardzo łysy, mający minę Jowisza, bardzo sfatygowanego swoją chwałą i potęgą. — Kiedy Roman zginał się przed gospodynią domu ukłonem tak głębokim i ceremonialnym, że prawie dworskim, ona nieznacznie pogroziła mu palcem. Nie pytał, za co. Od tygodnia już była tu z powrotem, a nie widzieli się jeszcze z sobą.

Przychodził dwa razy i w domu jej nie zastawał. Nic to. Powinien był przyjść razy dwadzieścia. Korzystając z chwilowej przerwy w nadchodzeniu gości, pochylił się nieco ku niej i ze znaczącem spojrzeniem zapytał:

— Nowina?

Zbliska twarz jej przypominała porcelanową patenę z dwoma różyczkami wymalowanemi na tle olśniewająco białem. Po tej martwocie rozpłynęła się jednak uciecha promienna.

— Wyśmienita! — odpowiedziała z cicha. — Ale widzisz przecie, że w tej chwili nie mogę.... Potem, przy sposobności.... Teraz idź sobie w świat, baw się dobrze, i baw innych....

Odchodząc myślał, że baronowa stanowczo za wiele bieli się i różuje. Czyni to od dawna, ale coraz niezręczniej.

Trop de zèle.... Nic dziwnego. Upiększenie przedtem używane od niechcenia, stało się teraz środkiem ratunkowym, chwytanym całą garścią. Może też i naprawdę żałośnie wyglądałaby bez tej emalii. Rozmyślania te przerwało mu spotkanie kilku kolegów i przyjaciół, którzy wciągnęli go do ożywionej rozmowy. Rzecz szła o cyfrę wynagrodzenia, którą otrzymać miał operzysta znakomity, za kilka wystąpień w teatrze miejscowym.

Kolosalność jej budziła w tem gronie młodzieży podziw zmięszany z odrobiną zawiści. Przyznawano powszechnie, że wielcy śpiewacy są teraz prawdziwymi panami świata i najszczęśliwszymi z ludzi. Pieniądze i oklaski. Wielkie pieniądze i wieczne oklaski. Oto kto rozwiązał kwestyę bytu lub niebytu szczęśliwości ziemskiej! Roman wtrącił, że do tej szczęśliwości trzebaby jeszcze włączyć pierwiastek rozkoszy artystycznych, sprawianych przez sztukę; ale parę głosów odpowiedziało na to śmiechem. Sztuka! ależ ci panowie ani myślą być tak wzniosłymi. Jest to rzemiosło takie, jak każde inne, a tylko stokroć zyskowniejsze od innych. Wszystko zresztą zamienia się teraz w rzemiosło, mniej lub więcej zyskowne. Rozkosze sztuki, nauki i różnych tam innych rzeczy podobnych, to archaizmy....

— I parawaniki! — wtrącił Roman.

I parawaniki, potwierdzono, za któremi odbywają się wściekłe gonitwy do gór złotych. Niepodobna też, aby było inaczej; bo w społeczeństwach cywilizowanych wymagania od życia tak wzrosły, że zaspokoić je mogą na prawdę tylko góry złota. Sprawia to zresztą ludzkości korzyść oczywistą bo potrzeby ogromne sprowadzają wysilenia ogromu, z których powstaje postęp na wszelkich polach.... Tu rozmawiające kółko zwróciło uwagę na kilku świeżo przybywających gości. Ten niski, przygarbiony nieco człowieczek to lekarz z ogromną sławą; już też podobno pół miliona z górą ulokował w zagranicznych bankach. Wiwat nauka! Ale pół miliona ze swoją górą i nauka bardzo intratna, składają niskie ukłony przed kimś, kto podobno nie ma wielkiego majątku, lecz jest cały okryty oznakami wielkich dostojeństw.

To znowu karyera niezwykła: szybka, świetna, poprostu fajerwerkowa. Nie przeszkadza to jej kłaniać się z kolei niewymownie grzecznie i słodko przed jednym z najwyższych dygnitarzy państwa plutokratycznego. Ten, to już poprostu jest jednym ogromnym trzosem złota! Umie też żyć? Kto bywa w domu jego? Prawie wszyscy rozmawiający bywali tam, albo przynajmniej przedstawiali się z nadzieją bywania. Co za zbytek szalony, a? Ten salon Louis XIV kosztuje podobno tyle, ile niejeden pałacyk wcale ładny. Teraz kazał sobie malować plafon do przedsionku, za który malarzowi ze sławą europejską zapłaci sumy bajońskie... I tam dalej, i tak dalej... Roman wraz z innymi przeglądał wchodzących, wymieniał nazwiska i cyfry, patrzał na ukłony składane przez miliony tytułom, przez karyery majątkom, uśmiechał się, nawet śmiał się czasem, utrzymywał, że inaczej być nie może i że to bardzo dobrze, korzystnie dla postępu, oświaty, ogłady, dobrobytu, przemysłu. Oczy błyszczały mu coraz mocniej, rysy zaostrzyły się i powlekały wyrazem zgryźliwości. Bo pomimo wesołego nieraz śmiechu i teoryj wygłaszanych ze szczerością, w którą sam wierzył najmocniej, jakaś żmijka okręcała mu się dokoła serca i szczypała je z lekka, lecz dotkliwie. Zupełnie pomimo woli myślał, że jednak on bardzo już długo na jednem miejscu siedzi, i bardzo wiele czasu traci, że mu ogromnie jeszcze daleko do tych dóbr, do tych szczytów, do tych szczęśliwości, o których wszyscy dokoła mówią i które dokoła obudzają zachwyt, zmięszany z żądzą i zawiścią.

Pomimo jednak żmijki, bawił się dobrze i bawił innych. W tych salonach pływał jak ryba w wodzie. Gdyby zastanawiał się nad sobą, przyszedłby do przekonania, że nie jest jednym człowiekiem, ale dwoma ludźmi: tym, który przed godziną czuł się znużonym, rozczarowanym, głęboko smutnym i tym, który teraz z rozkoszą uczuwa piękność, miękkość, wykwint otoczenia i doświadcza bardzo przyjemnych wrażeń, flirtując z czarnemi oczyma, zalotnie i ogniście spoglądającemi na niego z pod brylantowej gwiazdy. Bo w klombie sukien jedwabnych, fraków czarnych, obnażonych ramion i wachlarzy, podobnych do poruszających się ze szmerem skrzydeł olbrzymich motyli, panował flirt lekki, filuterny, dowcipny, zdjęty u spodu dreszczami wzruszeń. Jedno ze skrzydeł motylich, utkane z gazy haftowanej złotem, poruszane ręką migocącą wężami branzolet, rzucało na Romana krótkie powiewy chłodu i wzmożonego zapachu perfumy. Było to podobne do rytmicznie spływających mu na twarz pocałunków przelotnych i wonnych. Przytem wątek rozmowy, zadzierzgnięty już na wschodach, snuł się nieustannie, złożony z fraszek powszednich, prawie bezmyślny, lecz przybierający od rysów i intonacyi głosów znaczenie wcale inne niż to, które posiadały słowa. Było to coś podwójnego i zamaskowanego — jakaś gra w haczyki delikatne i zaostrzone, które to przyciągały, to odpychały wyobraźnię, ciekawość i zmysły.

Jednak właścicielce czarnych oczu i brylantowej gwiazdy niedostawało czegoś, coby tę grę uczynić mogło zupełnie zajmującą, bo nie przeszkadzała ona Romanowi czynić spostrzeżeń, że rysy jej twarzy były zbyt ostre i zbyt przypominały ptaka, z profilu widzianego, że dokoła ust jej z piękną linią i barwą tworzył się niekiedy wyraz kaprysu, a w oczach ognistych za płomieniem, wznieconym przez namiętność i zalotność panowała pustka absolutna. Wkrótce, korzystając z poruszenia, danego klombowi przez nadejście kilku osób nowych, a odejście innych, powstał i odszedł. Odchodząc myślał, że stanowczo nie jest to jego ulubiony typ kobiecy, i że woli o wiele Irmę. Ta i tamta są zarówno ładnemi bestyjkami, ale tamta ładniejsza i zabawniejsza, tylko... tylko zbyt kosztowna! Dla niego zbyt kosztowna, bo w tem zebraniu znajdowało się mnóstwo takich, którzy bez najlżejszej trudności mogliby posiąść ten przedmiot wysokiego zbytku.

Do takich należał zapewne gość w tej chwili przybywający, spóźniony, ale przez wiele osób witany z pośpiechem i uprzejmością, które przekraczały miarę zwyczajną. Był to mężczyzna wysoki i zbudowany silnie, z twarzą energicznie zarysowaną, z dużą, rudawą brodą i połyskującem u piersi godłem, na którem srebrny młotek krzyżował się z takąż kielnią.

Roman od pierwszego rzutu oka poznał Marcelego Domunta znanego od dzieciństwa, niewidzianego od lat wielu. Inżynier i przedsiębiorca, jeden z najzuchwalszych i najszczęśliwszych argonautów współczesnych, dziś już prawie milioner, w przyszłości niezawodnie nabab. Dlatego zapewne otoczyło go odrazu tak wiele osób, że Roman uczuł wstręt do przebijania tego tłumu. Niech tam! przywitają się z sobą potem.

Zdaleka tymczasem patrzał na tryumfatora. Był wesołym i mownym, ale wydawał się roztargnionym. Wzrok jego nieustannie uciekał od otaczającej rzeczywistości i cofał się, jakby do wnętrza mózgu, gdzie miał zapewne bardzo wiele do widzenia, sprawdzania, rachowania. Zresztą bliski krewny pani domu, znajdował się tu, jak u siebie, pewny siebie, swobodny wcale nie wyniosły, ani dumny, lecz doskonale świadomy tego, że zrobił wiele i wolno mu wiele. Bardzo rychło porwało go grono mężczyzn, niesłychanie widokiem jego uradowanych i poprowadziło w głąb apartamentu ku stołom kartowym. Za nim, podobny do falistej ścieżki wodnej, którą na powierzchni rzeki tworzy strumyk tylko co do niej wpadły, popłynęła struga uwag i wiadomości zcicha zamienianych. Szczęśliwy człowiek! Rozumny, biegły w czynnościach swoich, niesłychanie bystry, nadewszystko jednak szczęśliwy! Na jedną stratę otrzymuje dziesięć zysków, zawsze bardzo znacznych. Ostatnie przedsiębiorstwo udało mu się kolosalnie; zarobił na niem sumę ogromną. Wprawdzie, nie można nigdy wiedzieć na pewno, jakim będzie koniec takich ludzi. Król albo cygan! Ten przecież stanowi chyba wyjątek. Niesłychanie ryzykowny, ale zarazem przebiegły i zapobiegliwy. Podobno jest tu teraz po to, aby nabyć w stolicy dwa ogromne domy, których już nigdy nie da na stawkę. Gdyby one tylko ostatecznie mu pozostały, jeszcze mógłby wcale nie źle figurować w świecie. Ale gdzież tam; on się jeszcze dobije niewiedzieć czego. Niema pełnych lat czterdziestu, a gdzie już nie był czego się nie podejmował i co mu się nie udawało! Tęga głowa i tęgi charakter! Takich teraz przedewszystkiem potrzeba światu. Jest człowiekiem prawdziwie współczesnym, stąd to powodzenie szybkie i szalone. Kobiety ubolewały, że indywiduum tak zajmujące, inteligentne i zapewne przyjemne, zasadzono do karcianego stołu.

(C. d. n.)

Wyżej rozwinięty jest przemysł wyrobów z drzewa i żelaza. W przemyśle drzewnym wybitną rolę odgrywa stolarstwo, wykazując 448 osób samodzielnych i 556 czynnych w tej gałęzi przemysłu. W żelaznym przemyśle pierwsze miejsce zajmuje ślusarstwo, obejmuje ono połowę pracowników, t. j. 295 na 555 zajętych w całej grupie, dalej blacharze 115 pracowników, kowale 71, nożownicy 37. Z tych, którzy inne metale obrabiają, największą liczbę osób czynnych w zawodzie, bo 151, wykazują złotnicy. Z zajętych przy maszynach i narzędziach jest najwięcej zegarmistrzów, bo 72.

Liczba osób w pewnem zajęciu nie jest jeszcze miarą ekonomicznego znaczenia pewnego zawodu dla miasta, ale daje wyobrażenie o społecznem znaczeniu zawodu w życiu. Dane te pozwalają na wniosek, że w Krakowie mało rozwija się przemysł na wywóz, że wyrabia się towary głównie na potrzeby miejscowe, że więc istnieje u nas rzemieślnictwo a nie przemysł. Statystyka zwraca tu uwagę na te zawody, które przedewszystkiem zasługiwałyby na poparcie z tego powodu, że interesa ich dotykają znaczniejszej liczby pracowników. O ile rzeczywisty przemysł jest słaby, wskazuje wybitnie stosunek, w jakim zajęcie aptekarskie stoi do całego zawodu produkcyi chemicznej. Z ogólnej liczby 139 osób zajętych w przemyśle chemicznym przypada między innemi na wyrób mydła 22, na gazownie 10, na aptekarstwo 82 czynnych w zawodzie.

W zawodach handlowych, jak nadmieniliśmy wyżej, pierwsze zajmuje miejsce handel towarami. I tu najwięcej jest czynnych przy sprzedaży wyrobów tkackich i ubrań 574, oraz w handlu przedmiotami żywności 668 osób. Następnie idzie handel towarów mięszanych, handel płodami rolniczemi, leśnemi i naftą, wreszcie pośrednictwo handlowe.

Z innych zajęć uderza wielka liczba wyrobników obu płci 1934 osób, czyli prawie 3% ludności, jest to kategorya mieszkańców o egzystencyi niestałej i niepewnej.

Pomiędzy zawodami wolnemi wykazano nader niską cyfrę żebraków (z rodzinami razem 104). Pochodzi to stąd, że rubryka ta nie obejmuje wszystkich żebraków, wielu mieści się nadto w rubryce zakładów dobroczynnych, a z pewnością także między osobami, które zawodu swego nie podały.

W wielu zawodach, jak widzimy, główną pracę wykonywują mężczyźni, mało zaś jest takich zawodów, w którychby kobiety zajmowały wybitne, czynne stanowisko. Kobiet pracujących w zawodzie spotykamy stosunkowo wiele u rolników, nieco w zawodzie drukarskim, w przemyśle piekarskim, głównie zaś przy wyrobie tytoniu, gdzie są wyłącznie zajęte, tudzież przy wszelkiego rodzaju szyciu bielizny i odzieży. I tu gdzieniegdzie przewyższają liczbę mężczyzny, w innych zawodach zbliżają się do niej. Bardzo czynne są następnie kobiety w handlu, a do tej kategoryi zaliczyć wypada ich znaczny udział w garkuchniach, kawiarniach, szynkarstwie. Służba osobista jest tu prawie wyłącznie w ich ręku, a ten dział pracy nie jest wcale lekkim, chociaż zapewnia pewne wygody, w samodzielnej pracy nie zawsze dające się urzeczywistnić. Jakkolwiek więc ogółem biorąc czynnych w zawodach jest więcej mężczyzn niż kobiet, to w każdej grupie zawodów z doliczeniem służby i członków rodziny, okazuje się niemal równa liczba członków obu płci.

Główna przewaga mężczyzn zachodzi przy wyrobach z metali, szczególnie żelaznych, przy przemyśle budowlanym, wyrobów z papierów, skóry, drzewa, dostarczania środków żywności, oraz w zakładach przygotowawczych do zawodu. Liczba kobiet natomiast przeważa przy zajęciu dostarczania odzieży, dalej w rubryce kapitalistów, emerytów i osób żyjących ze wsparcia.

Ogółem w Krakowie jest mężczyzn czynnych w zawodzie przeszło dwa razy tyle co kobiet (19954 mężczyzn na 9610 kobiet), przeciwnie do członków rodziny zalicza się 10255 mężczyzn, a 21607 kobiet, do sług 901 mężczyzn i aż 6795 kobiet. Innemi słowy to znaczy, że ze stu mężczyzn jest czynnych w zawodzie 64·14, członków rodziny 32·96, a służących 2·9, podczas kiedy ze stu kobiet jest czynnych tylko 25·2, członków rodziny 56·8, a sług 18%. W tem się uwydatnia najważniejszy ogólny charakter społecznego stanowiska mężczyzn i kobiet w naszem mieście.

Biorąc pod uwagę samych czynnych w zawodzie widzimy, że ze stu mężczyzn czynnych będzie samodzielnych 43·90, urzędników 15·85, robotników 34·67 i wyrobników 5·58, a ze stu kobiet cyfry analogicznie wyniosą 58·72, 8·63, 24·04 i 8·61%. Wynika z tego, że u kobiet przeważają zajęcia samodzielne i robotnice, u mężczyz zajęcia pomocnicze (urzędnicy i robotnicy), co wypływa z liczby zajętych osób, gdyż w cyfrach absolutnych jest 1½ raza więcej mężczyzn samodzielnych, aniżeli kobiet.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 lutego.

Na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej poseł Steinwender złożył interpelacyę podpisaną przez całe stronnictwo narodowców niemieckich, a odnoszącą się do ostatniej operacyi finansowej rządu. Ostrze tej interpelacyi zwraca się zarówno przeciw rządowi, jak i przeciw grupie rothschildowskiej. Interpelacya sama opiewa: Czy minister skarbu jest skłonnym wyjaśnić Izbie powody, dla których ostatnią ratę pożyczki koronowej wypuszczono w formie pożyczki czteroprocentowej w złocie, która nie odpowiada obecnym stosunkom; dla czego użyto pośrednictwa konsorcyum bankowego i sfinansowano pożyczkę znacznie poniżej kursu. W motywach poprzedzających interpelacyę podniesiono, że warunki emisyi nie odpowiadają stosunkom finansowym państwa, które się znacznie polepszyły, a grupie rothschildowskiej przyznano zysk wynoszący 2¼% poniżej kursu, a nadto pozostawiono jej swobodę objęcia 50 milionów lub nie. Zdaniem interpelujących można było, pomijając pośrednictwo banków, uzyskać lepsze warunki, a gdy stopa procentowa się obniżyła, wydanie czteroprocentowych obligów było błędem.

Komisya budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie i obradowała nad rozdziałem budżetu „tytoń“. W toku dyskusyi poseł dr. Kainzl domagał się, aby przepisy o spoczynku niedzielnym stosowano także do trafik.

Nieustająca komisya dla reformy procedury cywilnej, wybrana przez Izbę poselską, zdecydowała dziewięciu głosami przeciw sześciu dalszą egzystencyę sądów giełdowych. Komisya uchwaliła dalej, że postępowanie w tych sądach ma być jawnem i zezwoliła na interwencyę adwokatów. W końcu postanowiono, że w razie sporów z rolnikami potrzeba formalnego zapisu na sąd giełdowy.

Z Paryża.

Socyaliści we Francyi zdobywają coraz większy wpływ na wyborców, czego dowodem wynik wyborów municypalnych w Marsylii. W mieście tem wybierano ośmnastu członków Rady miejskiej i w całości przeszła socyalistyczna lista kandydatów. Nowo wybrani socyaliści zamierzają niebawem złożyć mandaty wraz ze swymi towarzyszami już zasiadającymi w Radzie miejskiej, ażeby przez ten krok zmusić rząd do rozwiązania reprezentacyi miejskiej i rozpisania nowych wyborów. Socyaliści spodziewają się, że na nowych wyborach zdołają zdobyć bezwzględną większość mandatów i tym sposobem opanują zarząd spraw miejskich w Marsylii.

Równocześnie w departamentach Rodanu i Izery odbyły się dwa wybory uzupełniające do Izby deputowanych. W Lugdunie mianowicie na miejsce zmarłego Burdeau wybrany został imiennik prezydenta republiki postępowy republikanin Faure 3 385 głosami, a w okręgu Saint-Marcelin w departamencie Izery radykał Chenavas, członek Rady generalnej, uzyskał względną większość głosów i niewątpliwie zwycięży swego umiarkowanego rywala w wyborze ściślejszym, który odbędzie się dnia 3 marca.

Z Anglii.

Gabinet Rosebery'ego znajduje się w ciężkich opałach. Lord Rosebery nietylko nie zdołał silniej zespolić stronnictwa liberalnego z jego niezdecydowanymi adherentami, lecz pozwolił na większe w rządowym obozie rozprzężenie, niż było przedtem. Wczorajszy telegram donosił o nagłem zwołaniu rady gabinetowej. Co było przedmiotem obrad, łatwo się domyśleć, jeśli się zważy, że przed paru dniami nadzwyczaj małą większością, bo 297 głosami przeciw 283 odrzuciła Izba gmin wniosek Chamberlaina, godzący w serce rządu. Dość powiedzieć, że wniesiona przez Chamberlaina poprawka do adresu do tronu, opierała się na następujących motywach: Rząd wie, że żaden z przedłożonych przezeń projektów prawa nie uzyska sankcyi Izby lordów; ministrowie nieraz oświadczali, że praca Izby gmin nie będzie pozytywną ustawodawczą pracą, ale polityką „przepełniania kielicha“. Innemi słowy, rząd chce, by Izba lordów wywołała przeciw sobie niechęć ludności, odrzucając różne projekta reformatorskie, jakie jej dzisiejszy gabinet przedłoży. Daleko lepiej nie tracić czasu i odwołać się zaraz do opinii publicznej, rozpisując nowe wybory parlamentarne; dzisiejszy bowiem rząd, mający w Izbie gmin zaledwie dziesiątek głosów większości, nie może być orędownikiem wielkich planów politycznych.

Wniosek Chamberlain'a drobną większością przepadł ostatecznie w Izbie tak, że odsłonił zachwiane stanowisko prezesa gabinetu. Skutkiem tego Rosebery uznał za stosowne po dłuższej audyencyi u królowej zwołać walną radę ministeryalną, która miała rozstrzygnąć, co dalej uczynić wypada. Zauważono ogólnie już w Izbie, że minister spraw wewnętrznych Asquith ani słówka nie znalazł na obronę dotkliwie zaczepionego przez Chamberlain'a premiera, a irlandzki sekretarz stanu Morley parsknął nawet śmiechem, który *Daily Chronicle* wprost nazywa „nieprzyzwoitym“, z powodu sarkastycznych uwag Labouchere'a o lordzie Rosebery'm. Jeśli Chamberlain ironicznie powiedział, że skoro z ławy ministeryalnej nikt się nie poczuwa, aby stanąć w obronie swego przywódcy, toż chyba on sam będzie zniewolonym go uniewinniać, to następny mowca opozycyi Labouchere nazwał go po prostu nielogicznie myślącym niedołęgą, który od chwili objęcia steru rządów wciąż popełnia niekonsekwencye i to, co twierdzi dnia jednego jako prezes gabinetu, nazajutrz odwołuje jako mąż prywatny, robiąc wrażenia raczej „cyrkowego klowna, niż poważnego męża stanu“. I nawet tej tak dotkliwej obrazy osobistej premiera żaden z przytomnych w Izbie członków gabinetu nie odparł, wystawiając go na bezkarne pośmiewisko wszystkich zgromadzonych.

Skutkiem tego lord Rosebery znalazł się wobec bardzo trudnego położenia. Dalsza działalność ustawodawcza gabinetu wobec tak skromnej i niepewnej większości w Izbie gmin utrudnioną jest w wysokim stopniu i staje się wprost niemożliwą.

Pozostają więc premierowi dwie drogi: albo podać się do dymisyi, albo rozwiązać parlament. Nie wynika z tego, aby decyzya nastąpiła natychmiast; ostatecznie bowiem sprawy mniej zasadniczego znaczenia będzie można jeszcze załatwić w parlamencie. Atoli wcześniej lub później trzeba będzie wybrać między alternatywami, jakie same przez się do wyboru zmuszają.

Z Petersburga.

Informacye dzienników rosyjskich potwierdzają wiadomość, którą podaliśmy wczoraj w „Ostatnich wiadomościach“ według *Berl. Tagblatt'u*, o zamiarze wydania nowego ukazu, łagodzącego następstwa znanej ustawy z 14 marca 1892 r. co do zakazu nabywania i dzierżawienia ziemi przez cudzoziemców na Wołyniu. *Graždanin* zapewnia, że „ministerstwo spraw wewnętrznych, pragnąc zapobiedz gwałtownej zmianie w stosunkach ekonomicznych własności ziemskiej na Wołyniu, projektuje, aby tymczasowe przepisy z dnia 14 marca 1892 roku stosować do dzierżawców obcokrajowców jedynie stopniowo, a zarazem proponuje, ażeby wszystkim przybyszom zagranicznym, którzy osiedlili się na Wołyniu przed wydaniem ustawy marcowej z 1892 roku i przyjęci zostali w poczet gromad miejskich lub wiejskich, pozostawić prawo odnawiania na zasadach ogólnych swoich zobowiązań dzierżawnych na termin nie dłuższy nad 10 lat od dnia wydania projektowanego ukazu.“

Petersburski korespondent *Berl. Tagebl.* donosi, że rokowania w sprawie obsadzenia urzędu rosyjskiego ministra spraw zagranicznych zostały niejako ukończone, o tyle przynajmniej, że postanowiono, iż Szyszkin pozostanie nadal, zapewne na czas dłuższy jeszcze, na stanowisku pełniącego obowiązki ministra, a rosyjski poseł w Teheranie Bützow będzie jego pomocnikiem i obejmie ten sam zakres obowiązków, jakie pełnił Szyszkin za życia ministra Giersa. Na miejsce zaś Bützowa posłem w Persyi ma być mianowany dotychczasowy dyrektor departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych M. Giers.

Baron Staal, ambasador w Berlinie i Nelidow, reprezentujący Rosyę w Konstantynopolu, muszą pozostać na dotyczasowych stanowiskach, gdyż właśnie teraz niezbędną jest ich działalność, gdy chodzi o usunięcie różnicy w zapatrywaniach i dyplomatyczne porozumienie się Rosyi z Anglią w sprawie armeńskiej i w sprawie interwencyi rosyjsko-angielskiej na wschodzie azyatyckim.

Co do księcia Łobanowa-Rostowskiego, ten pozostanie z pół roku na stanowisku ambasadora w Berlinie, ażeby zbliżyć się do dyplomacyi niemieckiej, poczem predystynowany jest na ministra spraw zagranicznych.

W liczbie możliwych zmian dyplomatycznych powtarzają także wciąż pogłoskę o ewentualnem odwołaniu bar. Mohrenheima ze stanowiska ambasadora w Paryżu, jakoteż o rychłem ustąpieniu Persianiego z Belgradu. Wreszcie Wlangali ustępuje z powodu nadwątlonego zdrowia ze stanowiska reprezentanta rosyjskiego przy Kwirynale.

Car Mikołaj przyjął w poniedziałek na uroczystem posłuchaniu nadzwyczajnego posła chińskiego Wang-Czy-Czunga, poczem przedstawiali się carowi i inni członkowie nadzwyczajnego poselstwa chińskiego. O wyniku tej misyi dotychczas nic nie wiadomo.

Peterb. Wiedomosti donoszą, że specyalna komisya pod przewodnictwem generała Aleksiejewa zajmie się zbadaniem położenia i dochodów *Warszawskiego Dniewnika.*

Cudowne dzieci.

Ostatnie tryumfy Bronisia Hubermanna w Wiedniu zajęły nietylko muzyków-krytyków, ale i przyrodników filozofów, którzy z powodu występów małego mistrza zapytują, jaką drogą natura zdobywa się na dojrzałość tak przedwczesną. Oczywiście pytanie pozostaje bez odpowiedzi, bo rzeczą nauki jest badać prawa, poprzestawać zaś tylko na stwierdzaniu wyjątków.

W każdym razie zauważyć należy, iż liczba cudownych dzieci wzrosła nadzwyczajnie w czasach ostatnich. Starożytność, zdaje się, nie znała gatunku małych człowieczków, którzy w ciele dziecięcia nosili duszę i talenty ludzi dojrzałych, chyba, że za cudowne dziecko uważać będziemy młodocianego Herkulesa, który w kolebce zdusił żmije, przesłane przez zazdrosną małżonkę Zeusa. W wiekach średnich przeważał fanatyzm i ciemnota, a na tym gruncie z trudnością mogłyby się pojawiać dzieci cudowne. Dopiero w początku XVIII wieku, tj. wówczas, gdy duch ludzki zaczął budzić się do nowego życia umysłowego, spotykamy się z klasycznemi typami dzieci cudownych. Pierwsze — to Chrystyan Heineken, urodzony w r. 1721 w Lubece. W piętnastym miesiącu życia dziecię pamiętało daty z historyi powszechnej, w trzecim zaś roku znało ważniejsze wypadki z historyi duńskiej i nauczyło się czytać po łacinie. Cudowne to dziecko umarło w piątym roku życia. Drugą tego rodzaju osobliwością był niejaki Bavatiers, urodzony w tym samym roku w Schwabach we Frankonii. Dziecię w trzecim roku życia umiało czytać, w piątym mówiło płynnie trzema językami, w ósmym zaś roku okazywało zadziwiające postępy w matematyce. Współcześni wspominają o starszym niemal wyglądzie tego dziecka, które dożyło 19 roku życia. W r. 1777 budził sensacyę trzyletni organista, Wiliam Crotch z Norwich. Ojciec jego był skromnym cieślą, który odnajmywał pokoik nauczycielce muzyki, pani Lullman. Ta ostatnia, bawiąc się z malcem, pokazała mu klawisze, a w rok później trzyletni Wiliam grał na organach przed królem i królową. Historya nie zanotowała dalszych losów tego cudownego dziecka.

Są to wszystko cudowne dzieci, z których nic nie było. Historya pamięta jednak i cudowne maleństwa, które wyrosły na genialnych ludzi. Tak np. wiadomo, iż jeden z najznakomitszych matematyków, Karol Fryderyk Gausz, wcześniej umiał rachować, niż mówić. Kiedyś, po obrachunku tygodniowym swego ojca, piekarza, z czeladzią, trzyletnie dziecię, przysłuchujące się rachunkowi z kąta, zawołało: „Ależ, ojcze, nie należy się tyle! Chcesz zapłacić więcej, niż potrzeba!“ Ojciec, śmiejąc się, zaczął obrachunek na nowo i — przestał się śmiać, bo dziecię mówiło prawdę. Tak więc człowiek, którego umysł później podziwiał Laplace i Humboldt, już w trzecim roku przejawiał zdolności genialne. I Mozart w siódmym roku życia wyciskał łzy rozrzewnienia słuchaczom, podziwiającym grę malca na klawikordzie. To samo wiemy o Mendelsohnie, który w latach dziecięcych budził podziw Goethego grą na klawicymbale Sebastyana Bacha.

Bądź co bądź, zarówno cudowne dzieci, z których nic nie było, jak cudowne dzieci, z których wyrośli genialni ludzie, należą do wybryków natury. Doświadczenie uczy, iż mózg człowieka dopiero w 7 lub 8 roku dosięga swego rozwoju fizycznego. Jeżeli więc maleńki człowieczek już w 4 lub 5 roku życia okazuje zdolności, właściwe mózgowi dojrzałemu, to fakt taki pozostanie zawsze dla przyrodnika tajemniczym i niewytłómaczonym. Bez wątpienia badania mózgów dzieci cudownych mogłyby wyjaśnić do pewnego stopnia zagadkę, ale nauka nie ma przed sobą protokołów sekcyjnych tego rodzaju. Wiemy, jak wyglądał mózg starego Gausza, który był cudownem dzieckiem, nie wiemy jednak, jaki wygląd miał mózg tegoż Gausza, gdy był cudownem dzieckiem. Sekcye zaś mózgów dzieci, które padły ofiarą swej cudowności i kończyły życie przedwcześnie, mogą dać nauce jedynie wskazówki patologiczne. Zresztą nie ulega wątpliwości, iż mózg dziecięcia cudownego nie jest dokładnie rozwinięty, dzieci bowiem takie pod pewnemi tylko względami okazują rozwój nadzwyczajny, poza tem zaś bawią się po dziecięcemu, rozumują po dziecięcemu, mają inteligencyę dziecięcą, niedojrzałą. Takim jest właśnie Broniś Hubermann, który zasługuje w zupełności na miano cudownego dziecka, gdy trzyma skrzypki w ręku, po za tem zaś pozostaje dzieckiem w całem tego słowa znaczeniu. Podobno takie tylko cudowne dzieci, nie przywalone brzemieniem swej cudowności, zdrowe fizycznie, rozwijające się normalnie pod względem fizycznym, wychodzą na znakomitych ludzi.

Charakterystycznym jest objaw jeden: doświadczenie uczy, iż z pomiędzy wszystkich dziedzin rozwoju ducha ludzkiego najmniej stosunkowo ludzi okazuje wyższe uzdolnienie do muzyki i do matematyki; w tych zaś właśnie dwóch dziedzinach spotykamy najwięcej dzieci cudownych, boć historya nie wspomina nam ani o cudownych dzieciach malarzach, cudownych dzieciach rzeźbiarzach, trzyletnich chemikach lub prawnikach. Wszędzie więc, gdzie wiedza pozytywna winna iść w parze z nadzwyczajnem uzdolnieniem wrodzonem, cudowność dziecka nie da się skonstatować. Jest to łatwo zrozumiałe w dziedzinie muzyki, bo i bez znajomości nut, bezwiednie niemal można być doskonałym wirtuozem (przykład: cygani węgierscy); w matematyce, jako nauce ściśłej, jest to mniej zrozumiałe.

Nie brak przyrodników, twierdzących, iż pojawienie się dziecka cudownego stawiają w jednym rzędzie z pojawieniem się kretyna. I pierwsze i drugi stoją poza linią normalną, wykazującą przebieg życia ludzkiego, z tą różnicą, iż pierwsze stoi nad, drugi zaś pod linią. Zarówno ekscentryczny rozwój władz umysłowych dziecka, jak ekscentryczny niedorozwój tychże władz jest absurdem, na który sobie od czasu do czasu pozwala natura. Jest to absurd tem większy, iż uzdolnienie rodziców nie zawsze odpowiada ekscentrycznemu uzdolnieniu cudownego dziecka. Prawda, że Mozart był synem utalentowanego muzyka, ale za to matematykowi Gauszowi ojcem był piekarz, nie mający pojęcia o matematyce, trzyletniemu zaś organiście Wiliamowi Crotchowi dał życie cieśla, nie wykształcony muzycznie. Są to wszystko zagadki, o których nauka ścisła nie ma nic do powiedzenia.

Kronika.

Kraków, 21 lutego.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył p. W. Szejbal, kapelmistrz z Żywca, kwotę 3 złr. z zabawy, odbytej 17 b. m.

P. Adolf Gregorek z Nowego Sącza nadesłał 1 złr 40 ct., zebrane u pp. Sill na wieczorku.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył C. X. 60 ct.

Kasyno w Dębicy 6 złr. jako dochód z wieczorku.

P. Jaworski z Mielca 5 złr., zebrane w kasynie.

P. Józef Zieliński z Andrychowa 3 złr. 19 ct, zebrane w miejscowej polskiej Czytelni w dniu 16 b. m.

Muzeum narodowe w Sukiennicach zbogacił w ostatnich czasach piękny dar ś. p. Seweryny z hr. Szembeków Czaykowskiej. Jest to kolekcya miniatur XVIII i początku XIX stulecia portretów osób rodowych i znakomitości polskich i obcych. Obok tego zbiór akwarel i rysunków: Matejki, Piotra Michałowskiego, Grottgera, Rodakowskiego, Pochwalskiego i innych, oraz album pamiątkowe ofiarodawczyni z autografami, rysunkami artystów polskich i fotografiami. Chwilowo dary pomieszczone w wielkiej sali muzeum tworzą jednę całość.

Raut w Kole artystyczno-literackiem. Wczorajszy raut, urządzony przez Koło artystyczno-literackie na cześć śpiewaka p. Aleksandra Bandrowskiego, wypadł świetnie i zapisał się w rzędzie najpamiętniejszych, tradycyą przekazanych zebrań towarzyskich w salonach Koła. Obecność wybitnych przedstawicieli sztuki i literatury, licznego zastępu członków Koła, oraz przyjaciół i wielbicieli artysty, nadała wieczorowi cechę wykwintnego towarzyskiego zebrania. Do biesiadnego stołu zasiadło przeszło 40 osób. Obok p. Bandrowskiego zajęli miejsca z jednej strony prezes Koła p. Kossak, z drugiej wiceprezes p. Bałucki, otoczeni członkami wydziału. Pierwszy toast na cześć gościa wzniósł prezes Kossak, podnosząc zasługi artysty, który talentem, pracą i wytrwałością zdobył sobie zaszczytne na obczyźnie stanowisko i imię. Dalsze toasty podnosili: p. Prokesch, który imieniem Koła witał p. Bandrowskiego, życząc mu równego powodzenia i laurów w ojczystym kraju, p. Benedyktowicz, który wznosił zdrowie za pomyślność czterech obecnych na zebraniu braci Bandrowskich, p. Bałucki, który pił zdrowie p. Galla, i inni. P. Aleksander Bandrowski w odpowiedzi wzniósł w pięknych słowach toast na pomyślność Koła art. lit. w ręce jednego z najwybitniejszych przedstawicieli sztuki polskiej, prezesa Kossaka.

Po kolacyi, za którą specyalna pochwała należy się handlowi Hawełki, odbyły się produkcye muzykalne, rozpoczęte przez Aleksandra Bandrowskiego. Znakomity śpiewak, wybornie dysponowany, rozpoczął od pieśni Galla, darząc słuchaczy kolejno wiązanką pereł ze swego bogatego repertoaru. „Barkarola“ i pieśń „Gdybym był młodszy“ do ślicznych i powszechnie znanych słów Asnyka, przyjęte entuzyastycznemi oklaskami, zniewoliły artystę do naddatków, któremi szafował z hojnością artysty, mającego do rozporządzenia całe skarby głosu i siły. P. Józef Kotarbiński urozmaicił program prześlicznem wygłoszeniem „Grobu Agamemnona“ i „Grajka“, a wreszcie nawet obecny prof. Domaniewski dał się uprosić i obdarzył słuchaczy wspaniale odegranem „Preludyum“ Chopina, „Barkarolą“ Rubinsteina i ślicznym „Mazurkiem“ własnej kompozycyi. Ożywione zebranie, przeplatane nieustannie muzyką, wśród serdecznego nastroju zebranych przeciągnęło się do bardzo późnej godziny.

Z uniwersytetu. Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału prawniczego na uniwersytecie Jagiellońskim, dopuszczającą dra Stanisława Estreichera na docenta prawa niemieckiego w tymże uniwersytecie.

Zapis dla Akademii umiejętności. *Czas* donosi, iż ś. p. Konstanty Kmita z powiatu telszewskiego, w gubernii kowieńskiej, zmarły 26 stycznia b. r. w szpitalu św. Ducha w Warszawie, zapisał swój majątek, wynoszący około 25 000 rubli, po potrąceniu kilku drobnych legatów, w połowie Akademii umiejętności w Krakowie, w połowie zaś na założenie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Oto wypis z testamentu ś. p. K. Kmity: „Resztę funduszu mojego, zawierającego się w depozycie w kantorze warszawskim banku państwa, oraz wszystkie sumy gdziekolwiekbądź lokowane, upraszam wykonawców testamentu po odebraniu złożyć Akademii umiejętności w Krakowie, w Austryi, z warunkiem, że połowa sumy użyta będzie na założenie gimnazyum polskiego na Śląsku austryackim w mieście Cieszynie; drugą połowę Akademia umiejętności zużytkuje na wydawnictwa dzieł treści historycznej lub naukowej w języku polskim.“

Odznaczenie. P. Joanna Pogonowska, kierowniczka szkoły IX miejskiej w Krakowie, w uznaniu sumiennej i skutecznej pracy otrzymała tytuł dyrektorki tejże szkoły.

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego. Jutro w piątek o godz. 6 wieczorem w lokalu przy Rynku głównym l. 8, II piętro, odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa technicznego. Na porządku dziennym: Odczytanie protokołów z poprzednich zgromadzeń walnych. Sprawozdanie zarządu. Sprawozdanie redakcyi. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej. Uchwalenie budżetu na rok 1895. Wybór prezesa. Wybór wiceprezesa. Wybór 9 członków zarządu. Wybór 3 członków komisyi lustracyjnej.

Prezes *Władysław Kaczmarski*, sekretarz *Eustachy Śmiałowski.*

Spóźnienie pociągów. Wczorajsze wieczorne pociągi ze Lwowa, osobowy i pospieszny, spóźniły się, każdy o 1 godzinę wskutek zawiei śnieżnych.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi: Na kol. myjskich liniach lokalnych, jakoteż na szlaku Czerniowce—Nowosielica został ruch całkowity dnia 20 bm. na nowo podjęty, a ruch towarowy na szlaku Lwów—Bełzec przypuszczalnie na dwa dni wstrzymany.

Zmarli. W Brukselli zmarła Jadwiga z książąt Lubomirskich księżna de Ligne, siostra ordynata przeworskiego, ks. Jerzego i Izabeli i księżny Władysławowej Sanguszkowej. Urodziła się w r. 1815, zaślubiła w r. 1836 księcia Eugeniusza de Ligne, niegdyś posła belgijskiego w Paryżu, następnie ministra i prezesa senatu w Brukselli, zmarłego w r. 1850. Spokrewniona z najstarszemi domami Francyi, miała trzech synów i córkę, zamężną za La Rochefoucauld Doudeauville.

Komisye egzaminacyjne. Minister oświaty poczynił następujące zmiany w składzie komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych. Mianowicie zostali zamianowani do końca roku szkolnego: W komisyi dla nauczycieli szkół ludowych posp. i wydz. we Lwowie: dyrektorem inspektor dr. S. Dniestrzański. W komisyi w Krakowie: członkiem nauczyciel szkoły ćwiczeń męsk. sem. naucz. w Krakowie Tad. Dąbrowski. W komisyi dla nauczycieli szkół ludowych posp. w Przemyślu: dyrektorem komisyi dyrektor żeńsk. sem. naucz. w Przemyślu ks. Józef Fałat, zastępcą dyrektora ks. kan. Teofil Łękawski, członkami komisyi: profesorowie Stan. Goliński i Wład. Wasilkowski, inspektor w Mościskach Kazimierz Radwański i nauczyciel w Skołoszowie Stefan Takliński. W komisyi w Rzeszowie: dyrektorem inspektor Ludwik Dziedzicki, członkami inspektorowie ks. Walenty Mazanek w Łańcucie i Henryk Welfe w Kolbuszowej, nauczyciele szkoły Karol Skwarczyński i Aleksander Saloni, nauczyciel kierujący szkoły ludowej w Strzyżowie Andrzej Szmuc, nauczyciel w Rzeszowie Wojciech Książek. W komisyi w Samborze: dyrektorem komisyi dyrektor męsk. sem. naucz. w Samborze Józef Kerekjarto, zastępcami: dyrektor gimnazyum w Samborze dr. Ignacy Petelenz i inspektor ks. Herman Kulisch. W komisyi w Stanisławowie: dyrektorem inspektor Bol. Baranowski, członkami: nauczyciel męsk. sem. naucz. w Stanisławowie dr. Michał Kociuba i profesor szkoły realnej we Lwowie Michał Rembacz. W komisyi w Tarnopolu: dyrektorem komisyi dyrektor męsk. semin. naucz. w Tarnopolu Emil Michałowski.

Sybirak Witkowski, poddany rosyjski, o którego uwięzieniu w Wiedniu i grożącem mu niebezpieczeństwie odstawienia do granic Rosyi dla braku środków utrzymania, w swoim czasie donosiliśmy, został ułaskawiony i z więzienia wypuszczony. Udaje on się w tych dniach do Mielca, gdzie otrzymać ma posadę.

Samobójstwa. We Lwowie odebrał sobie życie, powiesiwszy się w swem mieszkaniu przy ulicy Zacerkiewnej, Marcin Karasiński, urzędnik bankowy, liczący lat 58, żonaty, ojciec pięciorga dzieci. Powodem samobójstwa miał być rozstrój nerwowy.

W Niżankowicach odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Wiktor Śmieszkiewicz, były właściciel cukierni w Samborze.

Ślub. W Tarnowie odbył się we wtorek 19 b. m. w katedrze o godz. 6 wieczorem ślub p. Władysława Chudzickiego, adjunkta tamtejszego sądu obwodowego, z panną Maryą Müldnerówną, córką ś. p. Wilhelma, kupca, i Maryi z Polityńskich Müldnerów.

Z Bochni piszą do nas: Dnia 17 bm. odbyło się w sali Rady miejskiej doroczne walne zgromadzenie oddziału członków Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ i wybrało prezesem aptekarza p. Alfreda Weisa, wiceprezesem burmistrza i adwokata dra Serafińskiego, sekretarzem dyrektora Tow. zaliczkowego p. Wiktora Machnickiego, a wydziałowymi pp. Górskiego Stanisława i Iwelskiego Kazimierza. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, uchwalono byłemu prezesowi p. Henrykowi Scheurichowi wyrazić pisemne uznanie i podziękowanie za pełną poświęcenia działalność, a sekretarzowi p. Machnickiemu wyrażono cześć przez powstanie za energiczną i wydatną pracę około rozwoju oddziału.

W końcu wyrażono nadzieję, że najszersze koła inteligencyi miejscowej zechcą poprzeć zadanie tak szlachetnej instytucyi, jaką jest Towarzystwo „Rodzina“, której głównym celem jest kształcenie rzemieślnika w swym zawodzie, zabezpieczenie mu, jak również i jego rodzinie kęsa bratniego, a nie jałmużnianego chleba.

Ze Stryja donoszą: Nestor tutejszych lekarzy, powszechnie znany i poważany p. Dymitr Templ, wraz ze swą wysoce poważaną małżonką Ksawerą obchodzili 50 letni jubileusz małżeństwa. Na tak rzadką uroczystość zebrała się cała liczna rodzina, oraz mnóstwo osób ze wszech stron Galicyi podążyło, aby przezacnym jubilatom złożyć życzenia. Rzewna i podniosła ta uroczystość rozpoczęła się wysłuchaniem mszy św., na której jubilat otoczony rodziną i przyjaciółmi dziękował Najwyższemu za tak wielką łaskę, oraz przystępował do stołu Pańskiego. Czcigodna małżonka, ze względu na zdrowie, w kościele pojawić się nie mogła. W południowej porze w domu jubilatów składały życzenia deputacye, jak Rada powiatowa na czele z hr. Karolem Dieduszyckim, lekarze pod przewodnictwem fizyka dra Sarkowskiego, prawnicy pod przewodnictwem rejenta Opolskiego, mieszczanie z Michałem Seredyńskim i kahał z p. Halpernem. Deputacye te składały życzenia i oddawały hołd długiej, wytrwałej

pracy zawodowej i obywatelskiej jubilata, jakoteż cnotom i wysokim zaletom duszy i serca jubilatki.

Banda oszustów. W Wiedniu przed sądem przysięgłych zasiadła na ławie oskarżonych o fałszerstwo pieniędzy austryackich cała paczka polsko niemieckich żydków, w towarzystwie dam tego samego pochodzenia. Główny herszt bandytów, to p. Szapira vel Saphira, dyrektor różnych handlowych agentów, zbiegłych z Austryi za cały szereg oszustw i bezprawi. Przy nim pani Sara Szapira, właściwie panna Sara Seliger, a właściwiej jeszcze Sara Wickel, następnie Roman Herz recte Josiel Herz, karany za złodziejstwo 1½ rokiem kryminału w Warszawie. Pan ów kończył szkołę politechniczną w Łodzi (*sic*), gdzie mu nawet maszyna parowa urwała palec, przeczy jednak, aby był karany i tożsamość osoby udowodnić mu trzeba będzie sprowadzeniem dozorcy więzienia, gdyż twierdzi, że jest nie Herzem, lecz Kamińskim, szlachcicem z Królestwa Polskiego. Potem jeszcze przy nich p. Spiegel, p. Baumgarten i kilka *minorum gentium* artystów w podobnym rodzaju. Pierwszy dzień rozprawy zeszedł na stwierdzaniu nazw, oraz przebiegu budującej przeszłości. Rzecz uwagi godna, iż mimo namacalnych dowodów winy, wszyscy oskarżeni zaprzeczają zarzutom i uważają się za ofiary... antisemityzmu. Obwinieni za pomocą specyalnej maszynki pomysłu p. Szapiry rozdzierali bilety na 5 złr. tym sposobem, iż z jednego grubego były dwa cieńsze. Ślady puszczania w obieg takich pół-falsyfikatów znaleziono w ilości przeszło 1000. Widocznie były one zakupione z banku, gdyż i numera i serye są początkowe, a bilety nowiuteńkie. Tym sposobem naiwni brali banknoty jednostronne tylko i przejrzyste, pełni wiary, że takie teraz kursują w Austryi. Szwindlów podobnych dokonywali w Londynie i w Ameryce.

[illegible]d. Hr. Grzegorz Karolyi jun., jedyny syn [illegible] obierca majoratu hr. Stefana Karolyi'ego, [illegible] zed kilku laty znikł z Węgier z aktorką [illegible] i pojąwszy ją za żonę, przez kilka lat w [illegible] przebywał, powrócił obecnie na prośby oj[illegible] żądał o rozwód, uzasadniając tem, że przy zawarciu małżeństwa został w błąd wprowadzony.

Cesarz austryacki zapozwany został, z zachowaniem wszelkich formalności, przed sąd we Florencyi przez miejscową rodzinę Orsinich o wydanie, lub odszkodowanie cennego zbioru starych monet i innych wartościowych antyków, które w r. 1749 rodzina Orsinich ówczesnemu cesarzowi Franciszkowi (lotaryńskiemu, w. ks. Toskany) oddała za umówionem wynagrodzeniem. Ponieważ wynagrodzenie to w rzeczywistości nie zostało uiszczone, przeto sąd florencki uznał się kompetentnym do załatwienia i rozsądzenia tej sprawy w drodze skargi prywatnej.

Składki. P. Ludwik Miąsik, notaryusz z Rozwadowa, nadesłał 2 złr. 87½ ct., wyjęte z puszki w handlu Andrzeja Maziarskiego, na restauracyę Wawelu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 22 lutego: „Intryga i miłość“, tragedya w 5 aktach Fr. Schillera. (Popularne)

W sobotę 23 lutego: „Dzisiejsi“, komedya w 1 akcie M. Gawalewicza; „Barkarola“, obrazek dramatyczny w 1 akcie M. Gawalewicza; „Na klęczkach“, dramolet w 1 odsłonie J. Kościelskiego; „Consilium facultatis“, komedyjka w 1 akcie J. A hr. Fredry (syna)

W niedzielę 24 lutego: „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczno-ludowy w 5 odsłonach A. W. Lasoty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii umiejętności.** Wydział historyczno filozoficzny odbył posiedzenie dnia 18 bm pod przewodnictwem prof. dra Zolla. Sekretarz doniósł o postępie wydawnictw i złożył świeżo wydaną rozprawę prof dra F. Kasparka: „Druga konferencya w Hadze celem kodyfikacyi prawa międzynarodowego prywatnego od 25 czerwca do 13 lipca 1894 roku“.

Prof. dr. Tadeusz Wojciechowski odczytał rzecz p. t: „O Piaście i piaście“. Przy pracy i poszukiwaniach za innemi sprawami i osobami, napotkał autor w źródłach XII i XIII wieku kilkakrotne wzmianki o urzędnikach dworskich, których ówczesna łacina nazywała *paedagogus* albo *nutritor*. Okazało się przytem, że te dwie nazwy łacińskie, to synonimy jednego dygnitarstwa i że im głębiej wstecz, tem wyższe było znaczenie tego urzędu, tak iż na początku dwunastego wieku znaczył tyle co komitat pałacowy. Na pytanie: jaki mógł być polski tytuł tych pedagogów nutrytorów, nasuwała się odpowiedź, że nazywali się piastami, co też autor stara się poprzeć różnemi argumentami.

Stosując ten domysł do Piasta, ojca Ziemowita i protoplasty dynastyi, mniema autor, że tym sposobem zdoła wyjaśnić kilka ciemnych punktów przeszłości bardzo odległej a nawet ocalić historyczność niektórych szczegółów tradycyi — np. Chocisko, mniemany ojciec Piasta — które dotąd poczytano za baśń.

Rezultat rozprawy jest pod względem logicznym wnioskiem, opartym na dwóch premissach: 1) że nie było imienia osobowego Piasta, 2) że był wysoki urząd piastowniczy, znany też pod różnemi tytułami prawie we wszystkich średniowiecznych państwach słowiańskich i germańskich. A stąd wynika, że ojciec Ziemowita, jeżeli nie sam Ziemowit, zanim objął panowanie, był naprzód piastem poprzedniego księcia. W dyskusyi zabierali głos pp. Malinowski, Morawski, Bobrzyński, Kawczyński, Ulanowski, Rostafiński i ks. Pawlicki.

Prof. dr. Stanisław Smolka odczytał rzecz p. t.: „Czas powstania dawnego Rocznika kapitulnego krakowskiego“.

— **Zeszyt II czasopisma „Muzeum“** za miesiąc luty zawiera: Odezwa wydziału Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Sołtysik T: O prywatnej lekturze uczniów. Rawita Fr: Kartki z historyi szkolnictwa pod zaborem Rosyi. Gimnazyum w Niemirowie. Mazanowski Antoni: Lektura dzieł A. Mickiewicza w szkole średniej (dokończenie). Pechnik ks. dr. A.: Jak zaradzić brakowi sił nauczycielskich. Jarochowski W: O nowej reformie szkół średnich w Prusach. Recenzye i sprawozdania: Łagowski F.: O nauczaniu pisowni z zastosowaniem jej zasad do uchwał Akademii (spraw. W. Hahn). Steiner A: Horsztyński Juliusza Słowackiego. Progr. gimnaz. Brzeżany 1892 (spr. W. Hahn). Ries J: Was ist Syntax? (spr. Z. Dembitzer). Aly F: Geschichte der roemischen Litteratur (spr. Z. Dembitzer). Polak S.: Pieśń Symonidesowa w Platońskim Protagorasie. Progr. gimn. Drohobycz 1891 (spr. S. Schneider). Frank K.: Bemerkungen zur Chronologie der Pentekotaetia. Progr. gimn. M. Schoenburg 1894 (spr. S. Schneider). Peters K. J. Moroziewicz: Mineralogia (spr. dr. T. Wiśniowski). Sprawy Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych: Sprawozdanie z posiedzeń Koła lwowskiego, rzeszowskiego, stanisławowsko-kołomyjskiego, stryjsko-drohobycko-samborskiego. Sprawy bieżące: 66 Zjazd członków Towarzystwa przyrodników i lekarzy w Wiedniu (dr. Limbach). Rozmaitości: Rozporządzenia władz. Z Rady szkolnej krajowej. Mianowania i przeniesienia. Wspomnienia pośmiertne: Ks. dr. Hilaryon Wasyk. Fundacya im. A. Mickiewicza. Sprostowanie. Od Redakcyi.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo handlu skór w Krakowie (przy ulicy Floryańskiej L. 29), założone w roku 1885, odbyło w sali posiedzeń Rady miejskiej, pod przewodnictwem dra Faustyna Jakubowskiego, swe 9 walne Zgromadzenie roczne.

Dzięki sumiennej, wytrwałej i bezinteresownej pracy rady nadzorczej i dyrekcyi wykazały zamknięcia rachunkowe za rok 1894 po potrąceniu strat z roku 1893 czysty zysk w kwocie 716 złr. 89 ct., a obrót kasowy wynosił 82.461 złr. 77 ct. Wobec tak dodatnich wyników przewodniczący i p. Feliks Grodzki, jeden z dyrektorów Tow., wzywali zebranych członków, aby i nadal swemi zakupnami w Towarzystwie, jak i pomyślnemi radami popierali jedyne w Galicyi istniejące Towarzystwo handlu skór.

W końcu podziękował p. Piotr Jamros, jako prezes rady nadzorczej, zgromadzonym członkom za liczne zebranie się.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 21 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	745 5 mm	744·3 mm	742 6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—4°,0	—4°,7	+0°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 2	W 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	75 %	93 %	76 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	8

Uwagi: Dziś rano mgła.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy z Warszawy wiadomość, że nowy generał-gubernator hr. Szuwałow odprawić kazał wszystkich Polaków, którzy zajmowali niższe stanowiska służby w pałacu łazienkowskim, a zastąpić ich kazał Rosyanami. W ten sposób znowu kilkanaście rodzin polskich znalazło się na bruku.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“.)

Wiedeń, 21 lutego. Jak się dowiaduję, miasto Praga odmówiło udziału w otwartym tu dzisiaj wiecu miast, motywując odmowę względami politycznej natury.

Wiedeń, 21 lutego. Klub Hohenwarta uchwalił wczoraj jednogłośnie wraz z ministrem Falkenhaynem obstawać za założeniem gimnazyum słowieńskiego w Cylei.

Hohenwart utrzymywał, że żądanie Słowieńców jest zupełnie poprawne i odpowiada zarówno duchowi ustaw zasadniczych, jak potrzebom cywilizacyjnym słowieńskiej ludności.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 lutego. Dzisiaj otwarty został wiec miast, na którym reprezentowane są wszystkie główne miasta krajów z wyjątkiem Pragi. Praga odmówiła udziału, powołując się na zasadnicze swe stanowisko federacyjne i autonomiczne. Wiec dał manifestacyjny wyraz żałobie z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta i upoważnił burmistrza, ażeby zawiadomił o tem cesarza.

Wiedeń, 21 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył rząd projekt do ustawy o budowie dwóch gmachów dla wydziału lekarskiego i jednego budynku dla instytutu fizykalnego w uniwersytecie lwowskim. Dalej przedkłada rząd ustawę o rozszerzeniu spoczynku niedzielnego na handel obnośny, i dodatkowe żądania ministerstwa oświaty, mianowicie 8.000 złr. na popieranie wyższych zakładów naukowych dla kobiet.

Nowo wybrani posłowie: Attems, Fischer, Lorber i Potocki składają przyrzeczenie poselskie.

Następuje pierwsze czytanie licznych petycyj.

Steinwender interpeluje ministra skarbu, dla czego dla ostatniej pożyczki obrano obligi cztero-procentowe i dla czego pośrednictwo poruczono konsorcyum bankowemu, przyczem puszczono obligi o 2¼ niżej kursu dziennego?

Po dalszych interpelacyach przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do załatwienia petycyj.

Wiedeń, 21 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów nowomianowani członkowie Izby składali przysięgę, poczem Izba przystąpiła do uzupełniających wyborów do kilku komisyj. Dnia następnego posiedzenia nie oznaczono.

Wiedeń, 21 lutego. Komisya budżetowa Izby poselskiej na wczorajszem posiedzeniu, na którem byli obecnymi prezydent rady ministrów ks. Windischgraetz i ministrowie Bacquehem i Plener, załatwiła rozdziały budżetu „tytoń“, „sól“, „Rada państwa“, „trybunał państwa“, „dwór“ i „kancelarya przyboczna“. Przy rozdziale „tytoń“ minister skarbu podnosił działalność zarządu około podniesienia dobrobytu robotników. Wydatki na ten cel w ubiegłym roku wynosiły 9000 złr. Przepisy o spoczynku niedzielnym zachowuje się w fabrykach tytoniu z całą ścisłością. Przy rozdziale „sól“ oświadczył dr. Plener, że istryjskie warzelnie soli posiadają warunki rozwoju. Sól tamtejsza spotyka się jednak na wschodzie z konkurencyą soli sycylijskiej. Organizacya handlu solą przez galicyjski Wydział krajowy wpłynęła na obniżenie i ujednostajnienie ceny soli w tym kraju. Konkurencyi prywatnej nie można usunąć wobec wolności sprzedawania soli zagwarantowanej ustawami. Przy tytule „fundusz dyspozycyjny“ ks. Windischgraetz tłómaczy, że podwyższenie tego tytułu z 50 na 100 tysięcy, wynika z podwyższenia całego budżetu. Austryacki fundusz dyspozycyjny jest wobec węgierskiego drobnym. Celem funduszu dyspozycyjnego jest wzmocnienie, pogłębienie i zasilenie austryackiej idei państwowej i poczucia austryackiej siły w prasie, której znaczna część wyrobi te idee. Posłom młodoczeskim prezydent gabinetu odpowiada, że jest jego najgorętszem życzeniem przeprowadzić reformę wyborczą. Mowca prosi, aby program tej reformy oceniano w jego całości i oszczędniej postępowano z zarzutami opieszałości. Celem odparcia zarzutu, że w prawodawstwie niema żadnego postępu, prezydent wytyka opozycyi, że tamuje rozlicznemi sposobami prace ustawodawcze, nie chce ani reformy podatkowej, ani reformy sądownictwa i reformę wyborczą wysuwa naprzód jako najważniejszą. Na zarzut, że ostatnia sesya sejmowa wykazała zaostrzenie się stosunków narodowościowych, ks. Windischgraetz twierdzi, że rozprawy i uchwały kilku Sejmów a w szczególności Sejmu morawskiego, wykazały złagodzenie sporów narodowościowych. Wobec czeskich zarzutów przeciw namiestnikowi Czech, zwłaszcza z powodu jego ostatniej mowy w Sejmie, podniósł prezydent ministerstwa, że każdy, a zwłaszcza namiestnik, jest uprawnionym i obowiązanym bronić przeciw nieustającym zaczepkom swojego stanowiska, swojego urzędu i swojej osoby. Mowca odpiera dalej zarzut, jakoby prasa oficyalna nie odznaczała się zamiłowaniem spokoju. Prasie tej zalecono ostro przestrzeganie ścisłej przedmiotowości. Również odpiera on zarzut mowców młodoczeskich, że utworzenie obecnej większości parlamentarnej było rewolucyą przeciw projektom wniesionym przez poprzedni rząd za zezwoleniem korony i zastrzega się przeciw wciąganiu w dyskusyę osoby monarchy, gdyż za przedłożenia odpowiada tylko sam rząd. Ks. Windischgraetz zapewnia, że ani on ani rząd nie zdecydowali się lekkomyślnie na zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Pradze i również nie odroczy lekkomyślnie chwili jego zniesienia. Rząd życzy sobie gorąco polepszenia stosunków w Czechach, które zależy jednak od dobrej woli wszystkich stron, od współdziałania wszystkich czynników. Rządowi nie brak dobrej woli i będzie on w Czechach tak jak wszędzie według najlepszej woli i wiedzy starać się sprostać ciężkiemu zadaniu na podstawie istniejących przepisów ustawy. Po przemówieniu p. Morseya za funduszem dyspozycyjnym, p. Piniński podnosi, że ostatnia sesya Sejmu galicyjskiego złożyła dowód pokojowego współdziałania obu narodowości. W końcu uchwalono fundusz dyspozycyjny 14 głosami przeciw 5, jak niemniej resztę wydatków prezydyum ministerstwa.

Wiedeń, 21-go lutego. Wiadomość, że królowie saski i portugalski przybędą na pogrzeb arcyks. Albrechta, — nie potwierdza się.

Wiedeń, 21 lutego. Przerwana w wielu miejscach komunikacya w dolinie rzeki Wagi została znowu przywróconą.

Wiedeń, 21 lutego. Podobnie jak Koło polskie uchwalił też klub Hohenwarta urządzić żałobne nabożeństwo za arcyks. Albrechta.

Czerniowce, 21 lutego. Ruch kolejowy na liniach Hliboka-Berhometh i Karapeziu-Czudin został podjęty na nowo.

Praga, 21 lutego. Z gromady około 25 uczniów szkoły przemysłowej wczoraj w nocy rzucono w okno resursy szlacheckiej ciężki jakiś przedmiot, który atoli odbił się o ramę okna. Drugi pocisk (zaostrzona klamka od drzwi) wleciał do pokoju, w którym znajdował się namiestnik i kilka innych osób.

Arco, 21 lutego. Wczoraj przed południem profesor Weichselbaum zabalsamował zwłoki arcyksięcia Albrechta, poczem złożono je w salonie parterowym pałacu.

Pogrzeb arcyksięcia w Wiedniu odbędzie się we wtorek o godz. 3 po południu. Cesarz towarzyszyć będzie pochodowi.

Arco, 21 lutego. Według najnowszych dyspozycyj ciało nieboszczyka arcyksięcia Albrechta będzie stąd wywiezione w sobotę wieczór. We Wiedniu stanie w niedzielę o godz. 10 wieczór na dworcu południowym. Arcyksiążęta i arcyksiężne odjadą z Arco na kilka godzin pierwej.

Od wszystkich monarchów i rodzin panujących nadeszły telegramy z wyrazem żalu w słowach bardzo gorących. Liczba telegramów przechodzi 3000.

Burmistrz otrzymał 1.000 złr dla ubogich.

Berlin, 21 lutego. Komisya do ustawy przeciw dążeniom przewrotowym odrzuciła 15 głosami przeciw 12 ustęp 2 paragrafu 126 wniosku rządowego.

Ustęp tego paragrafu odnosi się do gwałtownego obalenia istniejącego ustroju państwowego. Odrzuciła także wszelkie inne wnioski, odnoszące się do tego paragrafu — a w końcu przyjęła 19 głosami przeciw 8 ustęp 1 do tego paragrafu 126 o zakłóceniu spokoju publicznego przez odgrażanie się jakiemi zbrodniami.

Berlin, 21 lutego. Parlament przyjął na wczorajszem posiedzeniu wniosek o dopuszczenie Jezuitów bez rozprawy w trzeciem czytaniu. Przeciw temu głosowało stronnictwo konserwatywne, cesarskie i narodowo-liberalne. Stronnictwo środkowe katolickie przyjęło wynik głosowania gorącemi oklaskami.

Berlin, 21 lutego. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego przystąpiono do rozprawy nad wnioskiem p. Pachnickego o sejmach w państwach związkowych.

Komisarz Rady Związkowej Oertzen oświadczył, że konstytucyę meklemburską należy pozostawić Meklemburczykom; ci zaś są zupełnie zadowoleni, a mięszanie się w wewnętrzne sprawy meklemburskie byłoby bezprawiem.

Na to odpowiedział p. Richter, że władza Rzeszy niemieckiej ma do tego prawo. Wynik wyborów i ostatnie zgromadzenie w Roztoku dowodzą, że Meklemburczycy wcale nie są zadowoleni. Dalej wspomniał mowca o wielkiej emigracyi z Meklemburga, o niejasnej sytuacyi finansowej i twierdził, że Meklemburczycy byliby już dawno wymarli, gdyby nie wielka liczba dzieci z nieprawego łoża.

Wywody mowcy witała lewica rzęsistemi oklaskami i wesołością, prawica zaś głosami protestu.

P. Buschka protestował przeciw niesłychanej formie krytykowania stosunków meklemburskich i starał się wykazać, że niema wcale potrzeby tak postępować względem Meklemburga. Stan finansowy jest tak dobry, jak gdziekolwiek w innem państwie związkowem. Dawna stanowa konstytucya jeszcze wcale się nie przeżyła. — Mowca zakończył zapewnieniem, że tak samo, jak on, myśli cały lud meklemburski.

P. Pachnicke, broniąc się od zarzutów, odwołał się na liczne uznania, jakie otrzymał z Meklemburga za swoje wystąpienie. Zresztą pocieszał przeciwników tem, że wniosek jego nie przejdzie.

P. hr. Bernstorff ze stronnictwa welfickiego odmawiał kompetencyi Rzeszy do mięszania się w sprawy meklemburskie. Owoce parlamentaryzmu — jak twierdził — ani w Niemczech, ani w całym świecie nie są takie, aby do nich tęsknić.

P. Singer przeciwnie twierdził, że prawo Rzeszy idzie przed prawem krajowem i zapowiedział, że stronnictwo socyalno-demokratyczne głosować będzie za wnioskiem p. Pachnickego, chociaż nie jest dostatecznym.

Komisarz Oertzen oświadczył, że musi zaprotestować przeciw oburzającym i ubliżającym wyrażeniom p. Richtera. (Wrzawa na lewicy. Głosy wzywające do porządku! Z powodu wrzawy nie można było słyszeć dalszych słów Oertzena).

Następnie oświadczył prezydent Levetzow, iż wielce ubolewa nad tem, że od stołu Rady związkowej dały się słyszeć wyrazy, które wcale nie licują z przepisami regulaminu Izby. (Gorące oklaski z lewicy).

P. Lieber zapowiedział, że stronnictwo środkowe głosować będzie przeciw wnioskowi p. Pachnickego, oraz przeciw analogicznym wnioskom innych posłów.

Przy głosowaniu wniosek p. Pachnickego upadł. Głosowało za nim stronnictwo wolnomyślne ludowe, wolnomyślne zjednoczenie, socyalno-demokratyczne i przeważna część narodowo-liberalnego.

Inne analogiczne wnioski również upadły.

Berlin, 21 lutego. Według *Kreuz Ztg.* audytor Heinrich, który prowadził śledztwo przeciw mistrzowi ceremonii Kotze'mu, podejrzanemu o zdradzanie tajemnic dworskich, zachorował ciężko, przez to zebranie się trybunału wojskowego musiało być odroczone.

Stuttgart, 21 lutego. Mowa tronowa, jaką król wczoraj Sejm otworzył, zaznacza, że budżet krajowy okazuje niedobór skutkiem większych ciężarów na rzecz Rzeszy niemieckiej. Mowa zapowiada gruntowną reformę podatków z progresywnym podatkiem dochodowym, dalej opodatkowanie domokrąstwa, reorganizacyę podatków gminnych, dalej przedłożenia kolejowe, ustawę o popieraniu chodowli bydła i koni i ułatwienia w zabezpieczeniu na wypadek gradobicia.

Darmsztadt, 21 lutego. Rada nadzorcza banku darmsztadzkiego postanowiła rozdzielić dywidendę w wysokości 7 od 100. Czysty dochód wynosi 6,305.959 marek. Przeszłego roku wynosił tylko 4 505 155 marek.

Paryż, 21 lutego. Cesarz Franciszek Józef przysłał do prezydenta republiki telegram, który opiewa:

Przyjmij Pan moje gorące podziękowanie za serdeczny wyraz żywego współczucia z powodu bolesnego wypadku, jaki dotknął moją rodzinę. Wierz mi Pan, że ten nowy dowód życzliwości głęboko mię wzruszył.

Paryż, 21 lutego. Rada ministrów postanowiła na wypadek, gdyby parlament niemiecki uchwalił premię wywozową od cukru, użyć bezzwłocznie środków odpowiednich we Francyi, aby zniweczyć szkodliwe skutki tej premii na targu francuskim.

Rząd skłania się do tego, aby radzie gminnej w Lugdunie pozostawić zupełną swobodę do zrobienia próby ze zniesieniem akcyzy od artykułów żywności.

Londyn, 21 lutego. Do *Timesu* donoszą z Kairu, że Aleksandrya znajduje się w groźnem położeniu. Dzienniki zwracają uwagę na rozpowszechnione wśród ludności tubylczej proroctwo, że tegoroczne święto Romadan zaznaczy się wielką krwawą łaźnią dla Europejczyków. Zachowanie się niższych warstw ludności wobec Europejczyków, a zwłaszcza wobec majtków i żołnierzy, ma być wyzywające.

Zjawienie się licznych Beduinów w okolicach miasta wywołało niepokój.

Londyn, 21 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Hongkongu: Magazyn prochu w forcie Takao na wyspie Formosa wyleciał w powietrze. Dwa tysiące osób zginęło.

Skutkiem stanu nader groźnego wielu kupców uchodzi z Formosy.

Okręt handlowy, który tu zawinął, donosi, że eskadra japońska pojawiła się w bliskości Formosy.

Petersburg, 21 lutego. Od jakiegoś czasu objawia się wielka agitacya w kole przemysłowców rosyjskich przeciw zaprowadzeniu ośmiogodzinnej pracy w fabrykach i warsztatach. Niektórzy fabrykanci zaprowadzili już u siebie takie zmniejszenie czasu pracy bez zmniejszenia płacy.

Ateny, 21 lutego. Król przesłał telegraficznie cesarzowi austryackiemu kondolencyę z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta, a mistrza ceremonii wysłał do posła austro-węgierskiego, aby także w poselstwie złożył kondolencyę. Oprócz tego byli u posła: naczelny marszałek nadworny, adjutanci królewscy, prezes ministerstwa i grono dyplomatów, aby wyrazić swoje kondolencye.

Belgrad, 21 lutego. Minister spraw zagranicznych Bogicewicz wyraził posłowi austro-węgierskiemu br. Thoemmlowi w swojem i całego rządu imieniu kondolencyę z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta.

Waszyngton, 21 lutego. Stronnictwa opozycyjne w senacie zgodziły się na rozprawę nad wnioskiem p. Wallcotta. Wniosek ten mówi: Senat jest tego zdania, że dobrobyt Stanów Zjednoczonych wymaga ustawy o wolności bicia monety srebrnej w stosunku 16 do 1. Jednak przez wzgląd na wielkie znaczenie projektów o wydatkach, jakie kongresowi przedłożono, senat jest tego zdania, że tego rodzaju ustawa na tegoroczne sesyi nie jest stosowną. Skutkiem tego będzie cofnięty wniosek o nieograniczonem biciu monety srebrnej.

Filadelfia, 21 lutego. Republikański kandydat Warwick został wybrany prezydentem miasta większością 55.000 głosów, chociaż skutkiem zawziętego zatargu w obozie republikańskim liczba głosów republikańskich znacznie się zmniejszyła. Republikanie przyznają temu wyborowi wielkie znaczenie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 21 lutego 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	95
Zjednoczony dług w srebrze	102	10
Austryacka renta złota	125	55
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	124	35
4% węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1089	—
Akcye kredytowe	412	25
Londyn	124	05
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	60
20 marek	12	11
20-to frankówki za sztukę	9	83½
Banknoty włoskie	46	85
Dukaty austryackie	5	83

Wiedeń, 21 lutego. Ruble 132·50. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·60. — Żyto na wiosnę 5·63—0·00. Pszenica na wiosnę 6·59 do 0·00. Owies na wiosnę 6·18—0·00.

Wiedeń, 21 lutego. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 98·30; 4% galic. fund. propin. 97·75; 4½% list. banku kraj. 100·80; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 220·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 310·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 152·50; losy z 1860 na 500 złr. — 159·20; losy z roku 1860 na 100 złr. 165·50; losy z 1864 za 100 złr. — 199·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 411·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 457·—; Länderbank na 200 złr. — 287·60; akcye austro węg. banku na 600 złr. 1101·—

Berlin, 21 lutego. Godzina 2 minut 30 po poł. Austryackie kredyty 250·50 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 99·30 mrk. Węgierska złota renta 102·60 mrk. Węgierska renta koronowa 97·10 mkr. Austryackie banknoty 165·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 151·25 mrk. Ruble 219·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 69·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Anna Spiegel
Zygmunt Perlberger
zaręczeni.
Rzeszów. Wieliczka.
Zamiast wszelkich oznajmień.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Podziękowanie.

Za sumienną i szybką likwidacyę sumy 10.000 koron, przez bp. mego męża ubezpieczonej, poczuwam się do obowiązku **„Pierwszemu węgierskiemu powszechnemu Towarzystwu ubezpieczeń“**, względnie p. **J. Streisenbergowi** za jego uprzejmą inicyatywę i interwencyę, złożyć serdeczne podziękowanie. 497 1

Zwierzyniec, 12 lutego 1895.

Józefa Dattner.

Dla pp. Kupców, Przemysłowców itd.

Młody człowiek podejmuje się

inkasa wszelkich rachunków za pewnym rabatem. — Posiada nieposzlakowany charakter i może dać gwarancyę osób wiarogodnych.

Oferty pod **498** przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 498 1 3

Do wynajęcia 499 1 4

mieszkanie

o 4 albo 5 pokojach z kuchnią, **od 1 kwietnia b. r. przy ul. Studenckiej, L. 15.**



(Przedruk nie będzie płacony).

Obwieszczenie.
WIOSENNY JARMARK NA KONIE w Krakowie.

Dnia 10 marca 1895 r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 12 marca 1895 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 8 lutego 1895. 449 2 2

Pierwsze i najlepsze źródło do nabywania miodu i wosku.

Pod gwarancyą prawdziwe, czyste

Świece woskowe

żółty i biały **wosk.**

Miód różany

w puszkach blaszanych po 5 klg., za klg 50 ct., puszka 30 ct. wysyła po otrzymaniu należytości lub za zaliczką

Grzegorz Doleneo handlarz miodu w Lublanie.

Dla panów pszczolarzy, kupców i piernikarzy miód do żywienia pszczół, oraz czysty w baryłkach po 60 klg., tudzież po 40 i 20 klg. po bardzo niskich cenach. 149 20 26

Pod gwarancyą prawdziwa kraińska karpatówka i wódka na miodzie litr po **złr. 1.20.** Przez lekarzy polecane.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus) 417 4 20

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**

PIWA
z ekstraktu słodowego

używanego z dobrym skutkiem na kaszel, oraz w zakatarzeniach płuc i żołądka, wyrobu własnego, dostać można **w aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie,** oraz w innych aptekach. 428 4 0

Cena butelki 36 centów.

300 **Fabryka cukrów** poleca 15 0

Frou-Frou! BOMBY!

Marschal, Royal, ½ kilo **1 złr. 20 ct.**

A. Nowiński, ul. Bracka, 5.

3 pokoje z kuchnią

na II piętrze, w domu **L. 10, przy ulicy Sławkowskiej, każdego czasu** 472 3 3 **do wynajęcia.**

PRACOWNIA KRAWIECKA

pod firmą

ANDRZEJ BERNACKI

w Krakowie ul. Sławkowska, 6, wykonuje

Mundury dla uczniów szkół średnich.

Ma na składzie wybór przepisanych materyałów w gatunkach nadzwyczaj trwałych, silnych i praktycznych, a sprowadzając takowe wprost z fabryk, podać może

ceny najprzystępniejsze.

Na obecną porę: **płaszcze** według przepisów o umundurowaniu, zrobione **z dobrego, trwałego materyału,** z podszewką wełnianą, nadzwyczaj ciepłe. — Zapewniając towar znakomity, a przytem tani, robotę staranną a dokładną, jak również ściśle zachowanie przepisów o umundurowaniu, poleca się względom Szanownej P. T. Publiczności.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 35 137 0

Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

Pranie już nie jest postrachem!



Przy użyciu

patentowan. mydła z murzynem

można wyprać **za pół dnia 100 kawałków bielizny** czyściutko i pięknie. **Bieliznę można nosić dwa razy dłużej, niż przy użyciu każdego innego mydła.** Przy użyciu 154 33 50

patentowan. mydła z murzynem

zamiast trzy razy, pierze się bieliznę tylko raz. Nie potrzeba do tego już używać **szczotek,** ani też **szkodliwego bielidła. — Oszczędza się wiele czasu, paliwa i ciężkiej pracy.**

Zupełna nieszkodliwość stwierdzona **świadectwem** c. k. znawcy sądowego p. **Dra Adolfa Jolles'a.**

Do nabycia w każdym większym handlu wiktuałów i korzennym, jakoteż w I. wiedeńskim Związku konsumcyjnym i I. wiedeńskim Związku gospodyń.

Skład główny: Wien, I., Renngasse 6.

Dla Panów.

Najpiękniejszym wynalazkiem ostatnich czasów jest c. k. uprzyw. **„galwano-elektryczny przyrząd do samodzielnego użycia“,** systemu prof. **Volty,** urzędownie zbadany i przez lekarzy we wszystkich państwach jak najgoręcej polecony, którego użycie **w osłabieniach (osłabieniu siły męskiej)** wywołuje jak najlepsze skutki. Jest to maleńki przyrząd, który swobodnie można nosić w kieszeni. Sposób jego użycia bardzo prosty, nie pociąga za sobą żadnych szkodliwych następstw. Opisanie tego przyrządu przesyła w zamkniętych kopertach za nadesłaniem znaczku pocztowego za 10 ct. **J. Augenfeld,** elektro-technik i c. k. uprzyw. właściciel **w Wiedniu, I., Schulerstrasse, 18.**

223 41 0



Najnowszy senzacyjny wynalazek!

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania „UNDINE“

Patent austryacki L. 2034, patent węgierski L. 1046.

Cena 3 złr. 50 centów.

(Za nadesłaniem **3 złr. 90 cent.** wysyła się takową do każdej stacyi pocztowej opłatnie).

Jak liczne próby dowiodły, przyrząd ten czyści bieliznę w bardzo krótkim czasie łatwo w sposób zupełnie tejże nieszkodzący wskutek czego może być uważanym za najlepszy i najtańszy sposób prania.

Przyrząd ten czyści bieliznę w najkrótszym czasie lekko w sposób dla niej zupełnie nieszkodliwy, o czem można się naocznie przekonać przy publicznych praniach próbnych które się odbywają 3 razy w tygodniu, a mianowicie w poniedziałki, środy i soboty od godziny 10 12 przed południem **w składzie maszyn i przyborów technicznych F. LORDA w Krakowie, ulica Grodzka, 43,** gdzie się też znajduje główny skład tych maszyn. — Przyrząd ten nabyć można również we wszystkich większych **handlach naczyń kuchennych i materyałów.** 89 24 30

KONIAK

wyborny francuski wyrób, znakomitej jakości, 4-litrowa baryłka złr. 5.20. Karton z 3 oryg. butelkami, każda po ¾ litra, złr. 3.30.

Kawa londyńska

palona i mielona z okruchów przednich gatunków kawy jak Ceylon, Jawa, Domingo, Guatemala itp., aromatyczna i mocna, w blaszanej puszce, zawierającej 4 kilogramy netto, 361 złr. 4.80. 7 12

Wszystko za zaliczką, opłacając cło i porto, wysyła do każdej miejscowości w Austro-Węgrzech

R. Maiti Capodistria.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

91 37 0

Tomasz Pogorzelski

ślusarz 58 8 10

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 55,

poleca Szan. P. T. Publiczności swoje wyroby w zakres ślusarstwa wchodzące, oraz **stoły, stołki, kanapki ogrodowe** składane, **sztachety ozdobne** wraz z latarniami stojącemi lub wiszącemi, wyrobu artystycznego.

Podejmuje się reperacyj w zakres ten wchodzących, a wszelkie zamówienia wykonuje po cenach możliwie niskich, dokładnie i na czas oznaczony.

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego następcy w Krakowie Rynek gł., L. 25.

201 — 178 0



Na wypłaty maszyny do 28 złr. i wyżej.— Gotówką 10% taniej.

Ogrodnik

żonaty, 35 lat liczący, z dobremi świadectwami, poszukuje posady.

Łaskawe zgłoszenia: **Andrzej Kudyk** poczta **Zawałów.** 425 2 3

Ziemniaki „Niebieskie olbrzymy“.

Zarząd dóbr Sepnica o. p. Dębica ma **do sprzedania na wiosnę 200 mc.** ziemniaków „Niebieskie olbrzymy“ **po cenie 2 złr.** z odstawą na kolej stacya Dębica. 427 4 6

TUTKI hygieniczne, nieklejone,

niebywałej dotąd dobroci, odznaczone medalem na wystawie krajowej, poleca

Fabryka 137 21 0

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, ulica Skarbkowska, 15, i filia oraz handel galanteryjny Kraków, Sukiennice, 28.

100 sztuk od 12 ct. począwszy. 5000 sztuk wysyła się franco.

Buchalter

początkujący znajdzie **od 1 kwietnia lub wcześniej** stałe umieszczenie **w fabryce maszyn.** Reflektanci mogą się do kancelaryi tejże fabryki **ulica Długa, L. 30,** osobiście lub pisemnie zgłosić. 439 4 5

Tylko czas krótki!

Z powodu śmierci wspólnika i zwinięcia **handlu win i towarów korzennych** pod firmą **G. M. Goebel i Synowie w Krakowie** odbywa się w lokalu tejże firmy przy **ulicy Grodzkiej, L. 15,**

wysprzedaż

win węgierskich (starych win kuracyjnych Tokajskich wytrawnych i maślaczy), **win austryackich i zagranicznych, porteru angielskiego, wódek, likierów, herbaty** itp. po cenach znacznie zniżonych. 469 3 3

W ciągu 6 lat odznaczona 25 państwowemi medalami zasługi, oraz dyplomami.

Victoria-Baumschule

Żilvsice (Schöllschitz) koło Berna,

Szkółka drzew owocowych największa na Morawach!

Drzewa owocowe, drzewa wysokopienne i strzyżone, drzewa do ozdoby alej, krzewy ozdobne, dziczki, krzewy do żywopłotów, róże szczepione na dziczkach, jarzębiny, naczynia i narzędzia ogrodowe. 2027 7 10

Bogato ilustrowane katalogi darmo i opłatnie.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie** aptecznym **J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.** — Słoik 60 ct., pół 40 centów. 143 58 0

Spólnika

z kapitałem 10.000—15.000 złr. poszukuje się dla fabrykacyi dachówek. Fabryka już w ruchu. Zysk w wysokości 25% od włożonego kapitału zapewniony.

Bliższa wiadomość pod **„Sposobność“** poste restante **Kraków.** 227 10 10

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki „R. Ditmar“

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 175 278 300

Ceny bardzo tanie.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée *(białych upławach)*, w Amenorrhée *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

94 43 0

Kamienica

nowa, dwupiętrowa, z ozdobną fasadą i balkonem **przy ulicy Topolowej, pod L. 27,** za przystępną cenę **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość tamże na II piętrze u właściciela. 226 10 10

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)	do Oświęcimia.
4·53	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	do Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	do Lwowa, ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	do Husiatyna przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	do Podwołoczysk, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
10·50	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	do Wieliczki.
12·15	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	do Oświęcimia.
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	do Żywca.
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	do Rzeszowa, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	do Chyrowa przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.25	„ „ osob z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	do Wieliczki, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8.23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	do Podwołoczysk, ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	z Podwołoczysk, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	z Buczacza przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·49	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·48	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	z Wieliczki, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	z Żywca, ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	z Rzeszowa, ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·30	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	z Oświęcimia.
10·36	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·53	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	ze Lwowa, ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	z Husiatyna przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca. w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·17	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	z Wieliczki ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	z Mszany dolnej, Chabówki (Zakopanego) i Rabki bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	z Podwołoczysk, ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	z Oświęcimia ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	z Podwołoczysk, ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N, Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.